DZIS 12 STRON

Rok III — CZWARTEK, 29 CZERWCA 1933 r. — Nr. 177

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. [illegible] 8
TELEFON [illegible]-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, [illegible]
[illegible]
CIESZYN, [illegible]
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. [illegible]
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Pan Prezydent na „Święcie Morza"

Uroczysty obchod na Wisle w stolicy

Wczorajsze uroczystości Święta Morza i Wianków miały w stolicy imponujący przebieg.

Miasto było bogato udekorowane flagami, chorągiewki powiewały także na tramwajach, a nawet taksówkach.

Wartę główną na placu Piłsudskiego i w śródmieściu objął oddział marynarki wojennej umyślnie sprowadzony z Gdyni.

O godz. 5-tej ppoł. nastąpiła minuta milczenia, podczas której wstrzymany był ruch uliczny.

O tej samej porze na placu Piłsudskiego nadciągać poczęły orkiestry i delegacje, by następnie wyruszyć w pochodzie nad Wisłę.

Uroczystościom weiczornym, których terenem była Wisła i jej pobrzeże, przyglądał się p. Prezydent Rzeczypospolitej z pokładu statku „Francja".

P. Prezydent przyjął defiladę zarówno lądową jak i wodną. Ta ostatnia składała się ze wszystkich rodzajów statków i łodzi kursujących po Wiśle. Defiladzie towarzyszyły salwy armatnie.

O godz. 9-tej wiecz. ukazały się na wodzie wianki. Wyobrażały one modele dawnych polskich statków wojennych, bożków pogańskich i t. p.

Widowiska na krypach, karnawał wenecki i ognie sztuczne zakończyły program dnia wczorajszego.

—:)✻(:—

Nieudała się demonstracja przeciw Traktatowi Wersalskiemu

GDAŃSK, 28.6. Na skutek interwencji wysokiego komisarza Ligi Narodów w senacie, rozporządzenie senatu co do opuszczenia flag do połowy masztu w dniu dzisiejszym, jako w rocznicę Traktatu Wersalskiego, zostało cofnięte.

Na budynkach publicznych nie wywieszono dziś żadnych flag.

Natomiast na prywatnych domach narodowi socjaliści wywiesili swe flagi, opuszczone do połowy masztu.

Pomyślne zakończenie zatargu w „Parowozie"

W związku z zatargiem, jaki powstał na terenie fabryki „Parowóz" w Warszawie z powodu wymówienia pracy robotnikom i zamiaru unieruchomienia fabryki na pewien okres czasu, odbył się w ministerstwie opieki społecznej szereg konferencyj.

W ostatecznym wyniku tych narad zarówno dyrekcja fabryki jak robotnicy przyjęli projekt ministerstwa i zatarg został zlikwidowany. Dyrekcja cofnęła wymówienie około 900 robotnikom. Redukcji obecnie ulegnie około 200 osób, które w razie pomyślnej konjunktury będą znów przyjęte do pracy. Unieruchomienia fabryki zaniechano.

Miłość morza powinna być źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski.

Ignacy Mościcki

Do krwi ostatniej kropli z żył — bronić będziemy ducha!



Związek rabinów o Święcie Morza

Zarząd główny związku rabinów R. P. wydał do całej ludności żydowskiej w Polsce odezwę, wzywając do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w obchodach, związanych ze Świętem Morza.

Zarząd związku rabinów R. P. zalecił także, by jutro we wszystkich świątyniach żydowskich wygłoszono okolicznościowe kazania o znaczeniu morza dla Polski.

—(o)—

Olbrzymie burze niszczą Lyon

LYON, 28.6. — Wskutek gwałtownej burzy jedna z dzielnic Lyonu uległa wielkiemu zniszczeniu. Centralny plac tej dzielnicy, położony nisko, został zasypany do wysokości 1 metra ziemią i szczątkami uszkodzonych przez burzę domów, leżących wyżej.

W górzystej części miasta niektóre ulice są tak dalece zniszczone, że domy grożą zawaleniem się. Spodziewana jest ewakuacja całej dzielnicy.

—): ✻ :(—

213.000 ofiar ruchu drogowego w Anglii

LONDYN, 28.6. — Tel. wł. — Według danych statystycznych w ciągu ub. roku na drogach i ulicach na terytorjum Anglji zginęło w wypadkach komunikacyjnych 6.651 osób, odniosło zaś rany 206.410. Statystyka ta prowadzona jest przez towarzystwa doraźnej pomocy rannym.

—✻—

Trzej bracia utonęli ratując tonącego

SZTOKHOLM, 28.6. — Tel. wł. — W miejscowości Ronnfry zaczął tonąć w stawie kąpiący się tam jakiś mężczyzna

Na ratunek rzucili mu się trzej młodzi ludzie, bracia i wszyscy trzej utonęli wraz z tym, któremu chcieli przyjść z pomocą.

Stało się to w oczach rodziców, którzy bezradnie musieli patrzeć jak ich trzech synów ginie.

Wielbiciel Chopina z Japonji przybył do Warszawy

Wczoraj przybył do Warszawy wraz z małżonką p. Takaharu Mitsui, syn znanego finansisty i społecznika japońskiego, jednego z najbogatszych ludzi świata. P. Mitsui przybył do Warszawy celem poznania ojczystego kraju Chopina, którego jest wielkim wielbicielem, i aby zapoznać się z działalnością Polskiego Czerwonego Krzyża.

—•—

Lekkoatleci stolicy w Bydgoszczy

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Bydgoszczy (1 i 2 lipca) Warszawa będzie bardzo licznie reprezentowana. AZS wysyła gwardję 24 zawodników, Polonia — 8, Legja też 8, inne kluby po paru, z Warszawianki tylko nie startuje nikt. Kusociński bowiem jest chory, a inni lekkoatleci powyjeżdżali na obozy.

Zastanówmy się trochę...

„Od słów do czynów!..” ależ to też tylko słowa...

Na wspaniałym bankiecie wydanym w londyńskim „Klubie Pielgrzymów” na cześć delegatów biorących udział w Światowej Konferencji Gospodarczej, zabrał między innemi głos główny delegat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, sekretarz stanu mr. Hull, — rozpoczynając przemówienie swe od słów:

— Moment obecny wymaga raczej czynów niż słów...

Pięknie i słusznie powiedziane!... Bardzo dobrze się stało, że znalazł się wogóle ktoś, kto zaryzykował podobne zdanie, mogące — bądź co bądź — urazić niejednego z uczestników Konferencji...

Ale... Ale czy takie oświadczenie nie jest aby znów pustym, czczym, beztreściowym frazesem?

Jeśli w świecie bankierskim Londynu, odgrywającym — jak wiadomo — olbrzymią rolę w sprawach gospodarczych i politycznych całego świata, mówi się o Konferencji Londyńskiej — to wprost z przekąsem, wyrażając o niej opinje pełne najczarniejszego pesymizmu.

I nietylko tam, ale we wszystkich, tak bardzo trzeźwych sferach bankowych świata panuje ogólne przekonanie, że Konferencja Gospodarcza w Londynie będzie całkowicie powtórzeniem historji Konferencji Gospodarczej, jaka miała miejsce w roku 1927 w Brukseli: uchwalono tam mnóstwo rezolucyj o olbrzymiej — zdawałoby się—doniosłości w kierunku zaprowadzenia ładu w stosunkach gospodarczych świata; żadna prawie z tych rezolucyj nie była jednak zrealizowana, pozostając w sferze papierowych, bezsilnych i bezwładnych projektów.

Taki to już los wielkich parlamentów świata... Wiele zużywa się słów, papieru i atramentu, wygłasza nadmiar przemówień, całe tasiemce referatów, stosy rezolucyj... Słowa ulatują, papiery idą w zapomnienie, a pozytywnego rezultatu tych mówionych i pisanych tyrad — nie widać...

Należy wątpić czy słuszne i rozumne oświadczenie, a raczej wezwanie pana Hull na wiele się przyda.

Tajemnica lotników hiszpańskich

Zagadkowe zaginięcie po przelocie Atlantyku

MADRYT. 28.6. — Tel. wł. — Wiadomości, nadchodzące z Meksyku w sprawie losu hiszpańskich lotników Collara i Barberana, z powodu licznych sprzeczności wywołuja niezwykłe podniecenie wśród ludności hiszpańskiej.

Gdy samolot „Quatro Vientos” przeleciał szczęśliwie Atlantyk i wylądował na Kubie, Hiszpanie były dumni i szczęśliwi.

W parę dni później nadeszła jednak w adomość, iż po starcie z Kuby, lotnicy ulegli katastrofie w głebi Meksyku. Z zaniepokojeniem oczekiwano bliższych wiadomości o katastrofie.

Pierwsze telegramy podały, że samolot „Cztery Wiatry” z powodu małego pola widzenia wleciał na górę i uległ rozbiciu, przyczem obaj lotnicy mieli zginać.

Następnego dnia w sercach Hiszpanów zaświtała nadzieja, nadeszła bowiem krótka depesza, że obaj lotnicy żyją. Jako jej uzupełnienie podano następnie, że samolot został znaleziony przez Indjan, obaj lotnicy wprawdzie żyli, ale Barberan zmarł wskutek odniesionych ran.

W Madrycie te nieścisłe doniesienia wywołały zdezorjentowanie, niewiadomo bowiem było, której wiadomości wierzyć.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło specjalny komunikat, w którym stwierdza, że wszystkie te wiadomości pochodzą ze źródeł prywatnych i radzi obywatelom zaczekać na komunikat urzędowy, który niezwłocznie po sprawdzeniu wszystkich wiadomości będzie wysiejszego się nie ukazał.

Wczoraj natomiast nadeszła wiadomość, że Collara i Barberana znaleziono martwych, siedzących przy sterach strzaskanego samolotu. Aparat ma się znajdować w pustyni skalistej.

Podczas lotu „Quatro Vientos” dostał się w sferę burzy i gwałtowny orkan rzucił go na skały.

Wiadomość ta, nadeszła do Madrytu przez Paryż, okazuje się również niezupełnie ścisła i ostateczna. Władze hiszpańskie zasięgnęły wczoraj informacyi u władz meksykańskich, które odpowiedziały, iż rzeczywiście natrafiono na samolot lotników hiszpańskich, że jednak obaj, aczkolwiek są zranieni, żyją.

Najbliższe dni, a może i godziny powinny przynieść ostateczne wyjaśnienie zagadkowej katastrofy „Quatro Vientos”.

Estonja odstępuje od parytetu złota

LONDYN 28.6. W Queenshall odbyło się wczoraj wieczorem wielkie zgromadzenie w sprawie prześladowań żydów w Niemczech. Na zebraniu tem przewodniczył b. minister lord Buckmaster.

Głównym mówcą był najwyższy dostojnik kościoła anglikańskiego arcybiskup Canterbury.

Pozatem w zebraniu tem wziął udział wybitni politycy, jak lord Cecil, sir Herbert Samuel, lord Reading oraz liczni przedstawiciele sfer naukowych i towarzyskich.

Uwagę zwracała obecność katolickiego arcybiskupa Liverpoolu, dr. Downay i kilku innych prałatów katolickich.

Arcybiskup Canterbury wygłosił przemówienie, piętnujące w ostrych słowach politykę rządu hitlerowskiego wobec żydów, oraz przedstawił projekt rezolucji, domagającej się zaprzestania prześladowań żydów niemieckich.

Kpt. Skarżyński - członkiem honorowym aeroklubu brazylijskiego

PORTO ALEGRE 28.6. Założony niedawno „Aeroclub Rio Grandense” na swojem posiedzeniu miesięcznem uchwalił zaliczyć w poczet członków honorowych klubu kapitana Stanisława Skarżyńskiego.

Prasa tutejsza podkreśla fakt, że lotnik polski jest pierwszym członkiem honorowym Aeroklubu.

Lawiny i powodzie gnębią Szwajcarję

ZURYCH. 28.6. Katastrofa powodzi w Szwajcarji przybiera coraz większe rozmiary. Lago Maggiore przybrało o przeszło dwa metry, zalewając szereg wsi.

Droga przez przełęcz Gotharda ponownie została zasypana lawinami kamiennemi.

Szereg miejscowości, jak np. Flüllen i Andermatt został poprostu odcięty od świata. Dotychczas straty wynoszą wiele miljonów franków.

Obecnie sytuacja uległa lekkiej poprawie, gdyż w górach zaczął padać śnieg, wobec czego rzeki nie tak szybko wzbierają.

Jezioro Badeńskie również wystąpiło z brzegów.

Wróżby na dziś

Między godz. 8 a 9 będzie się manifestować mniej pomyślny wpływ kosmiczny, który może nas narazić na drobne niepokoje w związku z korespondencją, praca umysłowa, podróżami lub młodzieża.

Ranek w godzinach późniejszych — zapowiada się dość pomyślnie, obiecując powodzenie finansowe, towarzyskie, we współdziałaniu z innymi.

Zaraz po godz. 14-ej może się już jednak man festować pewne podrażnienie, chęć postawienia na swojem — co może łatwo wywołać nieporozumienie.

Te gorsze nastroje jednakże wkrótce ustapia, a wieczór — zwłaszcza w godzinach późniejszych — obiecuje ekspansje uczuć, powodzenie w stosunkach z osobami płci odmiennej oraz w związku z miłością i sztuką.

P. Hugenberg poszedł...

Likwidacja stronnictw politycznych w Niemczech

PARYŻ 28.6. Większość dzienników paryskich omawia dymisję ministra Hugenberga, podkreślając, że hitlerowcy zrobili nowy wielki krok na drodze całkowitej likwidacji innych stronnictw politycznych.

„Petit Parisien” stwierdza, że ustapienie Hugenberga z rządu jest gdyby podporządkował się on całkowicie narodowym socjalistom, pozostając w rządzie.

W każdym razie jest rzeczą ważną, że hitlerowcy przełamali ostatni opór, jaki napotkali na swej drodze i będą mogli wykonywać swój program w dziedzinie gospodarczej.

Wielcy właściciele ziemscy, junkrzy pruscy poczują na własnej skórze skutki dojścia do władzy hitlerowców.

Z chwilą rozwiązania partji narodowo - niemieckiej tracą oni ostatnią deskę ratunku.

Obecnie nic nie stoi na przeszkodzie wprowadzenia w życie nakreślonego na szeroką skalę programu osiedlenia bezrobotnych na Wschodzie. Kolonizacja ta odbędzie się kosztem wielkich właścicieli ziemskich.

Początek rozbudowy marynarki wojennej jest rękojmią mocarstwowego rozwoju państwa i kwitnącej pomyślności narodu.

Józef Piłsudski

Mityng lotniczy w Brnie

ku czci ś. p. Żwirki i Wigury

Morawsko-śląski Aeroklub czyni przygotowania do wielkiego meetingu lotniczego mającego odbyć się w Brnie w początkach września. W mityngu tym prawdopodobnie wezmą udział m. in. lotnicy polscy.

Urządzony on będzie ku czci Żwirki i Wigury, którym wyżej wspomniany Aeroklub odsłania dn. 11 września b. r. pomnik w Cierlicku.

Na budowę jego złożyła m. in. czeska lotniczka p. Ferraris-Kohnowa, zwycięzczyni zlotu gwiaździstego do Warszawy, swoją nagrodę w kwocie 500 złotych.

Pomorze polskie
było - jest - i będzie

W programie Hitlera, który zdobył w Niemczech dyktatorską władzę i uznanie olbrzymiej większości narodu niemieckiego, znajdują się naczelne tezy następujące: „Siła jest jedynem źródłem prawa. Podboje nowych ziem nie są pogwałceniem cudzych praw... Polityka zagraniczna Trzeciej Rzeszy musi dążyć do rozszerzenia terytorjum niemieckiego na wschód...“

Publicysta angielski Wickham Steed stwierdza, że według oświadczeń Hitlera i jego pomocników — owa Trzecia Rzesza Niemiecka ma obejmować także: Austrję, Niemiecką Szwajcarję, Niemieckie Czechy, Alzację i Lotaryngję, Flandrję aż po Calais, części terytorjów holenderskich, duńskich i polskich — oraz państwa Bałtyckie.

Tego co nasze wydrzeć nie damy!

Możnaby uśmiechnąć się z politowaniem, — gdyby program ten nie był tak cyniczny i zuchwały. Na jedyne niemieckie źródło prawa — przemoc — odpowiedź będzie jedyna:

siła równa tej przemocy.

Jeśli niemieckie roszczenia nie minną, to — koniec końców — argumenty i słowa stracą wszelką wartość. Wtedy będzie musiało dojść do rozprawienia się jeneralnego — tym razem ostatecznego — z duchem pangermanizmu i teutońskiej wojowniczości, które nie pozwalają światu oddać się pokojowej pracy.

Nim jednak do tego dojdzie, należy próbować przeciwdziałania

środkami pokojowemi.

Między innemi więc niezbędną staje się odpowiedź na propagandę niemiecką w sprawie polskiego Pomorza. Propaganda ta notorycznie posługuje się fałszywemi dowodami: historycznemi, gospodarczemi i etnograficznemi. Możnaby nawiasem stwierdzić, że zuchwałość w fałszowaniu historji i współczesności przewyższa u Niemców śmiałość ich tezy o przemocy, jako „jedynem źródle prawa“.

Pragnąc przedstawić światu swoją fałszywą krzywdę, a jednocześnie przyzwyczaić opinję do ewentualnego odebrania Polsce Pomorza, niemiecka propaganda rozpoczęła od

nazywania Pomorza „korytarzem“.

Ładny „korytarz“...

Jest to zupełnie niesłuszne. Pomorze obejmuje obszar 16.386 klm. kw., a więc jest większe od Alzacji i Lotaryngji (14.522 klm. kw.) i od Saksonji (14.993 klm. kw.). Jest prawie równe obszarowi Walji (19.336 klm. kw.), połowie obszaru Holandji (34.186 klm. kw.) — i jest większe niż ½ Belgji (30.435 klm. kw.). Ludność Pomorza wynosi 1.086.144 osoby, a więc niewiele mniej, niż ludność Estonji (1.300.000) i równa jest mniej więcej ⅓ części ludności Danji (3.300.000).

A zatem ten rzekomy „korytarz“ jest rozległym krajem, zamieszkałym przytem przez ludność, która we wszystkich wyborach do Sejmu Pruskiego

wybierała tylko posłów — Polaków

Według ostatniego spisu ludności dnia 9 grudnia 1931 r. ludność polska Pomorza wynosiła 89.9% (976.499), gdy ludność niemiecka i inna zaledwie 10.1% (109.645).

Przytem wszystkie bez wyjątku nazwy topograficzne Pomorza są pochodzenia polskiego, lub starosłowiańskiego.

Tak więc rzekomy „korytarz“ jest w istocie obszerną prowincją, zamieszkałą od wieków przez żywioł polski.

Trochę historji

Prawa Polski do Pomorza są o wiele dawniejsze od Traktatu Wersalskiego, który te prawa tylko

potwierdził i przywrócił.

Pomorze należało do Polski w latach 960 — 1308 i od r. 1454 do rozbiorów. Zakon Krzyżowy urządził rzeź ludności słowiańskiej Pomorza i zagarnął je w roku 1308. Jedyny autorytet wieków średnich— Stolica Apostolska — dwukrotnie (lata 1321 i 1339) skazywała Zakon Krzyżowy na zwrot Pomorza Polsce. W roku 1454 Polska zrealizowała wyrok papieski i wróciła do Pomorza. Później dopiero rozbiory zniszczyły całość Polski. Były one jednak także

aktem przemocy

i nie mogły przekreślić ani faktu, że

Pomorze od zarania dziejów było Polskie i pozostało niem do dziś dnia,

ani prawa do suwerenności Polski nad tym obszarem. Do Pomorza ma prawo tylko Polska!

Kłamstwo!

Propaganda niemiecka usiłuje przedstawić Pomorze, jako przeszkodę dla gospodarczego rozwoju Prus Wschodnich i nawet Niemiec. Nie jest to słuszne.

Dla potrzeb tranzytu niemieckiego otworzyła Polska aż 16 szlaków kolejowych. Przez główniejsze z nich idzie 12 par tranzytowych pociągów dziennie (przed wojną cztery!). Również uprzywilejowany bez paszportów i ceł — tranzyt mają Niemcy przez Brdę i Wisłę, a także na szosach, przecinających Pomorze z zachodu na wschód. Polska wogóle

idzie Niemcom na rękę pod każdym względem.

Ich mniejszość narodowa na Pomorzu posiada 35 szkół powszechnych, gimnazjum i 15 oddziałów w szkołach polskich (rząd Pruski nie utrzymuje ani jednej szkoły polskiej w Niemczech). Umowę handlową, już podpisaną, Polska ratyfikuje — Niemcy ją odrzucają.

Tak więc wbrew fałszom niemieckim, należy stwierdzić, że Pomorze jest polskie historycznie i etnograficznie, że w życiu gospodarczem Polski gra olbrzymią rolę i że absolutnie nie przeszkadza w komunikowaniu się Niemiec z ich kolonją, Prusami Wschodniemi, które przecież mają ponadto otwartą drogę morską.

Po stronie Polski znajdują się wszystkie względy historycznej słuszności i demokratycznej sprawiedliwości, a także celowości gospodarczej. Przytem wszystkie dążenia pojednawcze wychodzą wyłącznie ze strony Polski.

A węc?..

Gdyby jednak Niemiecka Trzecia Rzesza sięgnęła po zapowiadany argument przemocy, to i na to Naród Polski znalazłby natychmiast stosowną odpowiedź.

Sięganie po Pomorze oznacza wojnę.

Kto uprawia propagandę za oderwaniem Pomorza od Polski — ten prowokuje wojnę z jej skutkami: dziesiątkiem miljonów zabitych i rannych, nową ruiną kultury europejskiej.

Gdynia-nasze okno na świat

Gdynia, która jeszcze przed laty 15 była nieznaną nikomu wioską rybacką, w r. 1928 zajęła w tabeli 20 portów bałtyckich miejsce 11-te, przed starą, hanzeatycką Lubeką; w r. 1931 — już w czasach kryzysu zepchnęła z 5-go miejsca niemiecki, uprzywilejowany przez państwo port w Szczecinie. Dziś, gdy mowa o Polsce na morzu, mówić nam wolno i powinniśmy przedewszystkiem o Gdyni, nie darowanej nam przez żaden układ międzynarodowy, ale wykopanej w piasku nadmorskim i ocementowanej wysiłkiem własnych naszych mięśni.

Wzorowy port

Mówić nam przytem wolno o niej jako o jednym z najbardziej nowoczesnych portów nie nad Bałtykiem tylko, ale wogóle w Europie. Mola i łamacze fal otaczają niby ramionami, t. zw. awanport, prowadzący do właściwego portu, który dzieli się na kanały i baseny. Głębokość ich wynosi od 8 do 11 metrów, co umożliwia dostęp największym okrętom oceanicznym — a cały port gdyński obliczony jest na przeładunek 10 miljonów ton rocznie; cyfra ta, gdybyśmy ją osiągnęli, postawiłaby Gdynię w rzędzie największych portów nietylko Bałtyku ale Europy.

Urządzenia portowe Gdyni są wyrazem najnowszej techniki, wyprzedzając znacznie pod tym względem port gdański. Przeładunku dokonywa 35 dźwigów i 8 innych instalacyj nowoczesnej konstrukcji. Znakomicie przeprowadzona sieć linij kolejowych, docierająca szeregiem torów do każdego nabrzeża, olbrzymie śpichrze i magazyny umożliwiające tranzyt i przechowywanie towarów, elektryczność, dochodząca przewodami z pobliskiego Gródka — chluby Pomorza, również stworzonej polskiemi rękami — służba radjotelegraficzna, meteorologiczna, węgiel dla statków i woda słodka — wszystko to są udogodnienia, oceniane przez eksporterów i importerów.

Wszystko to pociąga za sobą wzrost obrotów handlowych Gdyni mimo wyrzekania na czasy kryzysowe. Obrót portu gdyńskiego w r. 1931 wzrósł o 1 miljon 700 tys. ton w stosunku do r. 1930, a wzrost rozkłada się na takie produkty wywozowe, jak węgiel, cukier, ryż łuszczony, koks, drzewo, masło, jaja, bekony, wędliny, zboże, nawozy sztuczne szyny kolejowe, cynk i tkaniny, gdy wzrost wwozu w tym samym okresie redukował się do złomu, ryżu surowego i bawełny, a więc głównie surowców, które następnie polskie ręce przerabiały na produkt gotowy.

Polska flota handlowa

Rzecz zrozumiała, że sam port nie dawałby nam jeszcze wszystkich korzyści, gdybyśmy nie mieli własnej floty handlowej.

Z pośród różnych gałęzi gospodarstwa narodowego w Polsce w sytuacji może najtrudniejszej znajduje się flota handlowa. Bo gdy przemysł i handel w okresie powojennym miały czas przystosować się do nowych warunków i miały swoje dni powodzenia, to flota handlowa, która właściwie zaczęła powstawać dopiero w r. 1927, prawie natychmiast weszła w okres kryzysu i złej konjunktury.

Polska marynarka handlowa składa się obecnie z 4 przedsiębiorstw żeglugowych, mianowicie:

„Żegluga Polska“ Sp. Akc., przekształcona w połowie 1932 r. z przedsiębiorstwa państwowego, które zostało powołane do życia w grudniu 1926 r.

„Polsko-Brytyjskie T-wo Okrętowe“, Sp. Akc. o kapitale mieszanym polsko-angielskim, istniejąca od kwietnia 1928 r.

„Polskie Transatlantyckie T-wo Okrętowe“ Sp. Akc. o kapitale mieszanym polsko-duńskim, istniejące od kwietnia 1930 r:

„Polsko - Skandynawskie T-wo Transportowe“ o kapitale mieszanym polsko-szwedzkim.

Tonaż polskiej floty handlowej na dzień 1 stycznia 1933 r. przedstawiał się następująco:

nośność 62.801 ton DW.
pojemn. 60.265 ton rej. brutto.
pojemn. 36.812 ton rej. netto.

Tonaż ten dotyczy tylko statków, stojących ściśle w służbie handlowej — towarowej i pasażerskiej, nie uwzględnia jednak statków pomocniczych, jak holowniki, statki służbowe itp. oraz statków wycieczkowych żeglugi przybrzeżnej statku szkolnego „Dar Pomorza“ i statku „Ville de Toulon“, pływającego pod polską banderą po morzu Czarnem. Łącznie z temi statkami tonaż brutto przekroczy 63.000 ton.

Skromne liczby

Jeżeli porównać obecny nasz tonaż z tonażem światowym, to na udział nasz przypada zaledwie nikły odsetek, wynoszący 0,097 proc. wobec 6,1 proc. niemieckiego, 5,1 francuskiego, 29 proc. brytyjskiego, 15 proc. amerykańskiego i 6 proc. norweskiego.

Aby lepiej zdać sobie sprawę, jak wielka praca czeka nas jeszcze w dziedzinie rozbudowy floty, przypatrzmy się liczbom, wykazującym ilość tonażu okrętowego, przypadającego na 1.000 mieszkańców na Bałtyku. Liczby te są następujące:

Finlandja — 200 ton, Szwecja — 200 ton, Niemcy (pomimo strat woj.) — 75 ton, Estonja — 60 ton, Polska — 2 tony.

Niech każdy Polak, czy to w kraju, czy zagranicą, pamięta o haśle: „Polski towar przez polski port na polskim okręcie“.

Gorący dzień w sądzie

na rozprawie przemytników sacharyny

Wczorajszy dzień rozprawy przeciwko Żmigrodowi, Saperowi i towarzyszom przy przesłuchiwaniu świadka Świetochowskiego nabrał temperatury. Przez cały czas rozprawy dochodziło do czestych starć między obroną a prokuratorem, przyczem trybunał stał na straży respektowania przepisów procedury, ograniczając obronę do właściwej roli, uchylając często pytania które pozornie związku żadnego ze sprawa nie miały. Z wyjaśnień obrony, stanowiacych zarazem odkrycie pewnych kart, wynikało, że te, niełączace sie napozór ze sprawą pytania, posiadały dla obrony wielką doniosłość i miały na celu udowodnienie trybunałowi, że świadek, jako kierownik urzedu celnego, dawał zbyt wielka wiare swoim konfidentom.

Po zaprzysieżeniu, św. Świętochowski zeznaje, że władze celne i straż graniczna od dłuższego czasu wiedziały już o istnieniu i działalności szajki Żmigrod — Saper, lecz bliższe szczegóły całej organizacii i jej działalności doszły do wiadomości urzędów i zostały skompletowane jednak dopiero w roku ubiegłym. Świadek podaje, że przy pomocy wywiadu konfidencjonalnego ustalił, iż organizacja przemytu dzieli sie na dwie zasadnicze części. Mianowicie przemytem drobnicowym zajmował sie oskarżony Saper, załatwiając drobnych przemytników w pokoiku przy kantorze wymiany w Bytomiu. Ci przemytnicy drobnicowi dzielili sie na dwie kategorie — jedni z nich pracowali na własny rachunek, drudzy zaś otrzymywali tylko wynagrodzenie za przeniesienie przemytu. Dla ułatwienia cyrkulacji sachoryny, wciągnieto do zmowy i niektórych funkcjonarjuszów celnych, względnie rewidentki. Organizacją przemytu sacharyny en gros zajmował się Żmigrod. Dysponował on specjalnemi samochodami, posiadającemi specjalne skrytki na sacharyne, przyczem jednorazowa ilość zabierana przez samochód, wahała sie od 120 do 500 klg. By zmylić czujność organów celnych i straży granicznej, samochody te wysyłano zwykle okrężną drogą, bądź przez Poznańskie, bądź też przez Czechosłowacje. Świadek zdołał ustalić 80 takich konkretnych wypadków. Samochody te odwoziły towar kupcom w Polsce, którzy nastepnie rozprzedawali detalistom a jeden z tych hurtowników, zasiadający obecnie na ławie oskarżonych, Lubowski, zajmował się dostawami sacharyny dla Rosji Sowieckiej. Według wiadomości, posiadanych przez świadka, roczny zarobek wspólników, t. j. Żmigroda i Sapera wynosił około miliona marek.

Świadkowi również wiadomo, że w dniu 9 września ub. r. Żmigrod z pomocą trzech nieznanych osobników wymycił z Niemiec przez odcinek graniczny Łagiewniki walut i dewiz za 3 miljony marek. Po szczęśliwem załatwieniu tej sprawy Żmigrod wydał nawet bankiet dla urzedników celnych. Świadek, jako naczelnik urzedu, otrzymał wiadomości o fakcie przekupienia niektórych funkcjonarjuszów, a donieśli mu o tem dwaj zatrudnieni przez Żmigroda szoferzy Krybus i Masschik. Zeznania te, jak i szczegóły, dotyczące organizacji przemytu, szoferzy gotowi byli potwierdzić przed sądem, jednakże domagali się za to pewnego wynagrodzenia. Ponieważ w międzyczasie świadek otrzymał poufne informacje, że szoferzy zostali przekupieni ponownie przez Żmigroda, zrezygnował z ich usług. Świadkowi wiadomo, że szoferzy ci prowadzili nawet bardzo dokładną ewidencje wszystkich wyjazdów, oraz ilości dostawianej do Polski sacharyny.

Świadek podaje sądowi, że otrzymał w drodze poufnej dokumenty umów, zawartych między Żmigrodem i Saperem, a generalnym przedstawicielem syndykatu sacharynowego Weismannem, z których to dokumentów polecił prokuraturze w Król. Hucie zrobić uwierzytelnione odpisy, dołączone obecnie do aktów. Również w obecności świadka sporządzono fotografje tych dokumentów. Oryginały te następnie przedłożył świadek prezesowi dyrekcji ceł Dębickiemu i prokuratorowi sądu okręgowego w Katowicach, dr. Tokarskiemu.

Świadka tego bierze w huraganowy ogień pytań obrona, jednakże często zasłania się on tajemnicą służbową, a niektórych szczegółów, o które dopytuje obrona, nie pamięta. Szereg pytań zadanych temu świadkowi przez obronę, sąd na wniosek prokuratora uchyla. Okazuje się, że świadek ten wie wszystko tylko z informacyj konfidencjonalnych, jednakże uzyskane przez niego dane zgadzają się z wiadomościami, uzyskanemi przez inne władze i na innej drodze.

W momencie tym członek trybunału, dr. Kowalski zwraca uwagę mec. Zbisławskiemu, że cała taktyka tego obrońcy idzie w kierunku przewleczenia sprawy. W chwilę potem trybunał udziela ostrej nagany adw. Guzemu.

Niedługo po tym incydencie obrońcy zastawiają swemi pytaniami pułapkę na świadka, w którą ten nieopatrznie wchodzi. Obrońcy bowiem dopytują się, kiedy świadek przeprowadzał rozmowę z szoferem Krybusem, przyczem adw. Guzy nadmienia, czy świadkowi wiadomo o tem, że Krybus siedzi od półtora roku w więzieniu w Niemczech. Na to dictum świadek miesza się i oświadcza, że Krybusa nie znał osobiście, tylko, kiedy ten się zgłosił, będąc o jego wizycie uprzedzonym, sądził, że ma właśnie z Krybusem do czynienia. Przyznaje że jeśli Krybus od półtora roku znajduje się w więzieniu, to wówczas nie mógłby z nim rozmawiać i chodziłoby zapewne o innego szofera.

W związku z tem ze strony trybunału pada pod adresem obrońców uwaga, że prościej byłoby zapytać się świadka, czy jest umysłowo zdrów i czy nie był karany za krzywoprzysiestwo.

Św. Świętochowski w toku swych zeznań podał charakterystyczny szczegół. Oświadczył on mianowicie, że kiedy jeden z przemytników, niejaki Balcerek, zwrócił się na dworcu kolejowym w Bytomiu do osk. Sapera z prośbą o wypłacenie mu wynagrodzenia za uskuteczniony przemyt, oświadczając, iż otrzymał posadę i dalej nie będzie się przemytem trudnił, Saper wówczas począł go bić kolbą rewolweru i nawymyślał mu od „polskich świń“.

Po wyczerpaniu pytań przez obronę i prokuratora, adw. Horawa wniósł do sądu o wypuszczenie na wolną stopę oskarżonego Moszka Bagno z uwagi na jego rzekomą chorobę umysłową, trybunał jednak wniosek ten odrzucił, motywując, iż wobec orzeczenia lekarskiego, stwierdzającego, że Bagno jest symulantem, do wniosku tego przychylić się nie może.

Dalszy ciąg rozprawy wyznaczono na piątek godz. 9-tą rnao.

„Spec“ walutowy

uśpił i ograbił dwie kobiety

Z Lublińca donoszą: Do mieszkanki miejscowości Hadra powiatu lublinieckiego, Anastazji Czarneckiej, przybył 33-letni Augustyn Kupka, z zawodu agent pożyczek premjowych, który przedstawił się jej za „speca“ od papierów wartościowych i walut, który jest w stanie nawet najlepiej sfałszowane banknoty rozpoznać. Uradowana tem Czarnecka, pokazała mu kilkaset złotych, przeznaczone na wyprawę ślubną dla swej córki, do rozpoznania. Kupka począł przygotowywać jakiś płyn w tym celu, grzejąc go nad ogniem. Przyglądając się temu Czarnecka z córką poczuły w pewnym momencie ociężałość, a kiedy ocknęły się z powrotem, po oszuście i pieniądzach zniknął wszelki ślad.

Ma on na sobie więcej takich sprawek na sumieniu.

)\:*\:(

Tajemniczy samobójca

odmawia wszelkich wyjaśnień

W godzinach popołudniowych ubiegłego wtorku znaleziono w lesie Radoszowskim w Kochłowicach leżącego w kałuży krwi młodego mężczyznę, który dawał jeszcze słabe oznaki życia.

Okazało się, iż dokonał on zamachu samobójczego, przecinając sobie szkłem tętnice obu rąk. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów, a kiedy po przewiezieniu do szpitala hutniczego w Nowej Wsi odzyskał po paru godzinach przytomność, odmówił on czuwającemu policjantowi podania swych personalji, oświadczając, że jest to zupełnie obojętne.

Z wyglądu sądząc, niedoszły samobójca musi być bezrobotny.

):*:(

Smierć od pioruna

Jak zachowywać się w czasie burzy

Do niedawna zasady zachowania się w czasie burzy roiły się od szeregu przesądów.

Nowy dział medycyny, elektro-patologja, odrzuciła wiele z tych przesądów, względnie potwierdziła niejeden z nich.

Według dzisiejszych poglądów, zachowanie nasze w czasie burzy zależeć powinno przedewszystkiem od tego, gdzie nas burza zastanie. Jeżeli w czasie burzy znajdziemy się przy pracy w polu lub na spacerze, wówczas powinniśmy pamiętać przedewszystkiem o tem, że nie wolno nam nie tylko biec, ale nawet przyspieszać kroku.

Trzeba, nie zważając na ewentualną ulewę, krokiem normalnym, a nawet zwolnionym, udać się w kierunku najbliższych zabudowań, a jeśli niema ich w pobliżu, np. w górach, schronić się pod występ skalny, a gdy i tego brak, a wyładowania atmosferyczne są silne i częste, lepiej jest położyć się na ziemi, ryzykując raczej przemoczenie niż życie.

Nigdy nie należy z obawy przed deszczem chronić się pod drzewami, które bez względu na rodzaj są doskonałym wabikiem dla piorunów.

Jeśli burza zastała nas w domu, połowa niebezpieczeństwa jest poza nami. I tutaj pamiętać musimy o wypełnieniu kilku zasadniczych postulatów.

Po pierwsze należy pozamykać bezwzględnie wszystkie drzwi, okna i wentylacje, celem zapobieżenia przeciągowi, który czyni powietrze doskonałym przewodnikiem elektryczności.

Następnie odrzucić należy wszelkie przedmioty metalowe, klucze, zegarki, igły, nożyczki, a nawet okulary w metalowej oprawie, i usiąść, względnie położyć się zdaleka od okien, pieca, oraz instalacyj centralnego ogrzewania.

W wieku radja i elektryczności niebezpieczeństwo sprowadzenia pioruna tkwi również w antenie radjowej i instalacji świetlnej, oraz telefonicznej. Należy więc w czasie burzy trzymać się zdala od tych urządzeń, antenę zaś dobrze uziemić.

Ucieczka przed burzą do bramy wielkomiejskiej kamienicy może być wówczas skuteczna, jeśli zamkniemy równocześnie bramę, zapobiegając przeciągowi.

Jeśli mimo zastosowania się do tych wszystkich uwag człowiek ulegnie rażeniu piorunem, skutki tego nieszczęścia zależeć będą jeszcze od jednego czynnika, a mianowicie od nastawienia psychicznego rażonego.

Jeśli ktoś w czasie trwającej burzy jest stale przygotowany psychicznie na gościnę potężnej iskry elektrycznej, skutki uderzenia są zazwyczaj minimalne.

Medycyna zna kilka wypadków skuteczności nastawienia psychicznego przeciw uderzeniu pioruna.

Zdarza się to u meteorologów, zamieszkujących wysokogórskie obserwatorja, których częstymi gośćmi są pioruny. Pewien szwajcarski meteorolog został w czasie jednej burzy czterokrotnie, w krótkich odstępach czasu, uderzony piorunem bez żadnej szkody dla zdrowia, tylko dzięki silnemu napięciu nerwowemu, z jakiem oczekiwał w każdej chwili ognistego gościa.

Zasady umiejętnego zachowania się w czasie burzy są, niestety, bardzo mało rozpowszechnione, toteż w ciągu roku zdarza się na kuli ziemskiej około 4 tys. (w dużym odsetku zawinionych) wypadków rażenia piorunem, z których tysiąc kończy się śmiercią.

Czwartek 29 Czerw. 1933	Dziś: Piotra. Jutro: Lucyny. SŁONCE Wsch. sł. 3.17. Zach. sł. 8.00. Wsch. ks. 10.09. Zach ks. 10.43.

Kartka z kalendarza

Piotrom i Pawłom

Piotrze i Pawle! Obu wam
Jednako życzyć mogę,
Byście do szczęścia złotych bram
Znaleźli prostą drogę!
Niechaj was obu poprze los,
Wwinduje na urzędy,
Toć przecie obaj macie... nos
I wiecie, jak?... którędy?...
Potem nademną każdy z was
Protekcję swą rozpostrze,
Lecz, gdy ten błogi przyjdzie czas,
Nie zaprzyj się mnie, Piotrze!

T. Pudłowski.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Wileńskie i Polesie: zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami. Chłodno. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich. **Pozostałe dzielnice:** Zachmurzenie zmienne i przelotne deszcze, oraz słaba skłonność do burz. Oość ciepło. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

Dodatek humorystyczny

Jedna dla wielu

Pan domu spaceruje po swym gabinecie mocno zdenerwowany... W sąsiednim pokoju dokonywa się uroczysty akt przyjścia na świat nowego obywatela. Nareszcie wchodzi lekarz:

— Winszuję panu... Syn!... Chłopak jak malowanie...

— Doktorze drogi!... — wybucha radością szczęśliwy ojciec. — Nie wiem doprawdy, jak panu dziękować... Tyle troskliwości... Tymczasem prosze te 300 złotych jako zaliczkę... Resztę wyrównam jutro... A teraz spiesze do żony i synką...

Lekarz kieruje się do wyjścia przez salon, gdzie młody malarz zajęty jest odnawianiem obrazów.

Malarz podbiega, zgorączkowany:

— Doktorze! Syn?... A zdrowy, a ładny?... No, myślę... Dziękuję panu serdecznie! Pan wie, my artyści w forsę nie jesteśmy bogaci, ale jednak 50 złotych — pan pozwoli... Jako wyraz wdzięczności...

W korytarzu czeka na lekarza studencik — korepetytor:

— Panie doktorze, już po wszystkiem?!... Czy bardzo cierpiała?! Syn!.... Panie doktorze pan zrozumie moją sytuację. Moją wdzięczność... Jestem biedny chłopak, ale choć 20 złotych — pan doktór przyjmie...

Lekarz chce dać 5 złotych napiwku lokajowi za podanie palta, ale ten cofa ostentacyjnie rękę.

— Od pana, panie doktorze?... Nigdy w życiu!... To ja jestem panu winien i jak tylko dostanę pensję... Dziękuję za syna...

Lekarz wychodzi, kręcąc z podziwu głową:

— Doprawdy!.. Jacy ludzie są dobrzy!... Tyle wdzięczności za moje własne dziecko...

Błogosław one ciemności

Działo się to po zawarciu traktatu wersalskiego, gdy wojska francuskie wkroczyły do Nadrenji.

Porucznik Gaston Duval z V regimentu strzelców, zmęczony całodziennym marszem, postanowił zanocować ze swą kompanją w starożytnym zamku Rossbach, wznoszącym się nad Renem.

Rzuciwszy się na otomanę w jednej z sal, już miał zasnąć, gdy nagle — usłyszał jakiś szelest. Porucznik wstał i dostrzegł w mroku, przez uchylone drzwi, na łóżku w sąsiedniej komnacie jakąś białą postać kobiecą. Nie wiele myśląc, wszedł...

Szarzało już, gdy Gaston rzucił swej towarzyszce pytanie:

— Co sądzisz, o nieznajoma, o temperamencie oficerów francuskich?

— O! Jeszcze bardziej są ogniści niż w 1870 roku — 48 lat temu...

Por. Duval zemdlał ze zgrozy w objęciach swej... staruszki.

Potęga autosugestji

Pewien pan, którego męskość była — zdaniem połowicy — pod znakiem zapytania, został przez nią wysłany do lekarza specjalisty.

Lekarz znalazł rzecz w najzupełniejszym porządku i wyraził przypuszczenie, że pacjentowi najlepiej pomoże autosugestja.

Pan ów wziął to na serjo i po powrocie do domu zamknął się w pokoju na klucz, poczem, chodząc dokoła z zamkniętemi oczyma, mamrotał coś nieustannie.

Ciekawa małżonka podsłuchała pod drzwiami następujące słowa powtarzane z prawdziwym uporem.

— Ty nie jesteś moja żona... Ty nie jesteś moja żona...

Cudowne ocalenie

Reb Aron Funkelstein opowiada następujący wypadek:

— Pewnego razu zimą jechałem saniami w okolicy pokrytej śniegiem. Jechaliśmy właśnie z góry na dół, gdy nagle znaleźliśmy się na zamarzłym jeziorze. Naraz... lód pęka z hukiem i sanie z woźnicą, końmi i ze mną wpadają do wody aż na samo dno.

— No i jak się uratowałeś, rebe?

— Cudem!... Cóż bowiem czyni Bóg... On robi, że cała ta historja jest nieprawdziwa.

Slepota władców

Król się nudzi. Woła nadwornego błazna i mówi doń:

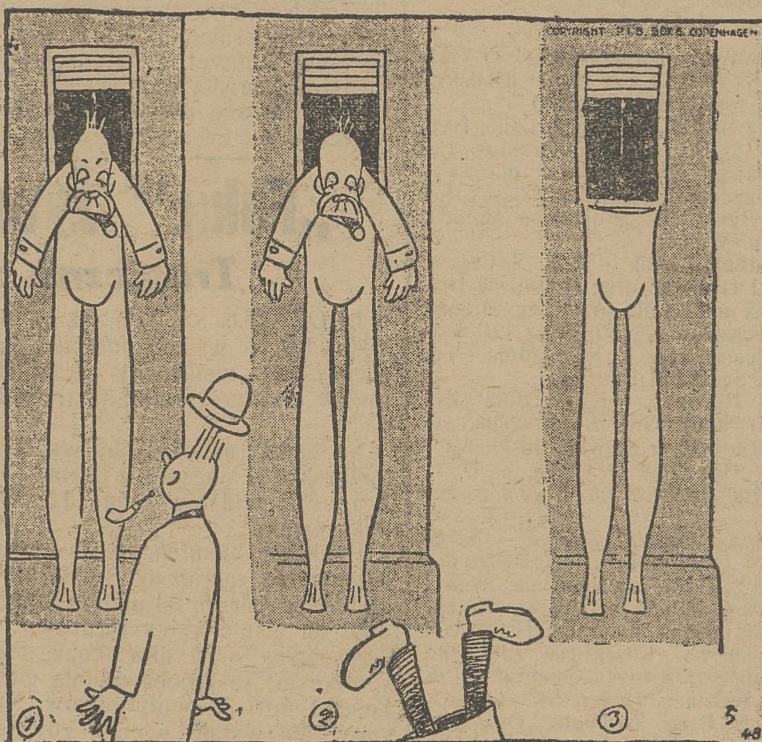
— Każę cię skrócić o głowę, jeśli przed upływem pięciu minut nie wyrządzisz mi największej zniewagi jakiej można dopuścić się względem monarchy, a następnie nie będziesz się tłumaczyć wyrządzając mi tem jeszcze większą zniewagę.

Błazen w pierwszej chwili oniemiał z przerażenia. Po kilku jednak minutach podbiegł do króla i wymierzył mu potężnego klapsa w miejsce gdzie plecy tracą swą piękną nazwę.

Król wściekły odwraca się, a błazen z filuternym uśmiechem powiada:

— Przepraszam najmocniej Waszą Królewską Mość... Myślałem, że to królowa...

Ildenfons Kopytko



w roli „wisielca".

SZYBKA ORJENTACJA

Wagon sypialny. Noc.

Żyd, leżący na górnem łóżku, przejedzony słodyczami, wymiotuje na leżącego pod nim oficera.

Zlany potem, z przerażeniem myśli, co będzie, jak oficer się obudzi.

Nagle zeskakuje z posłania, budzi wojskowego i pyta nieprzytomnego jeszcze ze snu:

— Panie gienerał, czy pana już lepiej?

NIEPOROZUMIENIE

— Więc się już nareszcie rozwodzisz z tym staruszkiem... Nie rozumiem, co cię mogło skłonić do poślubienia takiego dziada!...

— Mówił ciągle, że ma nieruchomość, a ja głupia, myślałam, że to kamienica.

FAŁSZYWY WSTYD

Mąż: Może już przestaniesz walić mnie parasolką, nie widzisz, że gapią się ludzie?

Żona: Łotrze! To tobie i tego wstyd, że jesteś żonaty!...

CHŁOP U DENTYSTY

Do dentysty przychodzi chłop, by dać sobie wyrwać ząb. Naprożno jednak dentysta usiłuje dotrzeć do celu, gdyż chłop ze strachu tak silnie wgryzł się zębami w cążki, że lekarz nie może niemi manipulować.

W końcu, zmuszony jest uciec się do następującego środka: Każe pocichu służącemu podejść z tyłu do chłopa i dźgnąć go szpilką niżej krzyża.

Chłop przerażony rozdziawia gębę, dentysta chwyta ząb w kleszcze i momentalnie go wyciąga. Po skończonej operacji chłop pociera sobie pośladek i odzywa się:

— To ci dopiero głeboko tkwił korzeń...

OSZCZĘDNOŚĆ



— Cóż to, zacząłeś nosić szkła?

— A tak, donaszam stare okulary mego ojca.

MYŚL

— Jeżeli ja się ożenię, to tylko z tatuowaną kobietą.

Czasami człowiek nie może zasnąć w nocy. To co wtedy ma robić? Odkrywa swoją żonę i ogląda obrazki...

OPTYMISTA

Moniek jest cynik, uwodziciel i optymista. Uważa, że ma wielkie powodzenie u kobiet, więc obiecał Izydorowi, że zdobędzie względy pięknej Malci w ciągu trzech dni.

Po dwu dniach spotyka się z Izydorem.

— No, jak?

— Jestem na najlepszej drodze. Wczoraj mnie wyrzuciła z mieszkania, a dziś dała mi na schodach po gębie... Najwidoczniej nie może już ręczyć za siebie w mojej obecności.

KOMFORT

Państwo Nowobogaccy kupili sobie nowe mieszkanie. Pani Nowobogacka oprowadza gości po pokojach. Właśnie weszli do sypialni, w której trzy łóżka wprawiają wszystkich w niemałe zdziwienie.

— A dla kogo jest to trzecie łóżko? — pyta jedna z pań dziwnie się uśmiechając.

— Ależ... dla nas oczywiście... To jest moje łóżko, to mego męża, a to jest łóżko, w którem... spotykamy się...

CWANA

23-letnia Chanka (nie Hanka!) Karp, zapalona sjonistka zwraca się do matki:

— Mamunia! Ja muszę mieć koniecznie żydowski strój narodowy.

— Żydowski? Narodowy? Jaki to strój?

— Co znaczy jaki? Palto karakułowe.

GAFFA

— Szczęśliwy jestem, że nareszcie panią mogę poznać. Mąż pani tyle razy wspominał mi o swojej drogiej Heluśce...

— Hm! Ja mam na imię Petronela...

DJAGNOZA



— Hej! Stary! Widać mnie, jak patrzysz przez jej gębę?...

— Nie!...

— No, to znaczy, że ja zatkało...

Niezwykła „lustracja" pogranicza

przez wycieczkę umundurowanych hitlerowców

Wczorajszej środy rano o godz. 9-ej, na odcinek graniczny Karol Emanuel, miedzy kamieniami 162 i 163, przybyła samochodami od strony niemieckiej wycieczka, złożona z około 80 umundurowanych hitlerowców, wśród których zauważono grupę 20 kobiet, również w pewnego rodzaju mundurach z opaskami hitlerowskiemi na ramieniu. Po opuszczeniu samochodów, uczestnicy wycieczki, podeszli do pasa granicznego, gdzie dokoanli lustracji granicy, poczem po 20 minutac pobytu tam, odjechali zpowrotem w kierunku Zabrza.

Zachowanie ich przez cały czas było spokojne i poza tajemniczym celem lustracji, nie budziło żadnych obaw, co do ewentualnych incydentów.

):*:(

Polskie składaki dla Anglji

Zainteresowanie skautów angielskich kajakami wyrobu polskich harcerzy

Ubiegłego lata bawiła w Polsce drużyna angielskich skautów wodnych, którzy brali udział w międzynarodowych zawodach skautów wodnych na jeziorze w Gorczynie. Angielscy goście, którzy reprezentowali kilkotysięczną rzeszę skautów morskich Wielkiej Brytanji, okazali wielkie zainteresowanie kajakami wyrobu i konstrukcji polskich harcerzy, w wyniku czego Kierownictwo Harcerskich Drużyn Wodnych w Warszawie przesłało Głównej kwaterze angielskiej kajak polskiej konstrukcji w upominku. Anglicy wypróbowali ten kajak na swoich wodach i zachwyceni jego zaletami, napisali entuzjastyczny list do ofiarodawców, wyrażając gotowość zakupienia większej ilości podobnych kajaków dla swych drużyn.

W sprawie tej toczy się obecnie korespondencja. O ileby istotnie udało się naszym harcerzom zapewnić sobie większą dostawę kajaków zagranicę, niewątpliwie byłby to ogromny sukces.

):*:(

Ze sportu robotniczego

Zawody lekkoatletyczne Robotniczych Kl. Sportowych

z okazji Dnia Sportu Robotniczego

W dniach 24 i 25 czerwca odbyły się zawody lekkoatletyczne Robotniczych Klubów Sportowych Śląska, w których wzięli udział sportowcy płci obojga. Z powodu niepogody i dużej ilości zawodników nie zdołano przeprowadzić wszystkich konkurencji. Wyniki są następujące.

Mężczyźni:

Skok wzwyż. 1) Wysiata R. K. S. Czechowice1,71. 2) Borys I. R. K. S. Katowice 1.66 3) Piechula F. T. Katowice 1 58.

Skok wdal 1) Spaczek Bielsko 5,65. 2) Matloch Bielsko 5.51 3) Piechula F. T Katowice 5.38.

Rzut kula. 1) Wysiata R. K. S. Czechowice 10,48. 2) Spaczek Bielsko 10.39 3) Stoklosa Bielsko 10,01.

Bieg 100 mtr. 1) Rosenbaum I. R. K. S Katowice 12.1 2) Matloch Bielsko Dobisz Bielsko. 3)12,09 3) Wysiata Czechowice 13.

Rzut dyskiem. 1) Spaczek Bielsko 32.13. 2) Wysiata Czechowice. 3) Falchar Siła Bielsko

Bieg 200 mtr 1) Matloch Bielsko 26.00. 2) Dobisz Bielsko 27. 3) Szuber Mikuszowice 27.6

Kobiety:

Bieg 60 mtr. 1) Zarmutkówna Katowice 8,02. 2) Wysiatowa Czechowice. 3) Matzner Bielsko

Bieg 100 mtr. 1) Wysiatowa Czechowice 14.08. 2) Matznerówna Bielsko. 3) Medrokówna 16.02.

Bieg 100 mtr. (do 18 lat). 1) Heinówna Bielsko 16.06 2) Makówna Bielsko 17.04. 3) Heidówna 17,4.

Rzut kulą. 1) Matznerówna Bielsko 7.50. 2) Wysiatowa 7.25. 3) Pieszówna 6,95.

Skok wdal 1) Mędrokówna Bielsko 4.37. 2) Heinówna Bielsko 4.26. 3) Wysiatowa Czechowice 4,10.

Rzut dyskiem. 1) Mędrokówna Bielsko 19.20. 2) Wysiatowa Czechowice 18.72. 3) Matzner Bielsko 17,11.

Skok wzwyż. 1) Zarmutkówna Katowice 1,35. 2) Matzner Bielsko 1.30. 3) Jantówna Katowice 1.20.

TURNIEJE SIATKÓWKI i PIESTÓWKI.

W ramach święta Sportu Robotniczego odbył się turniej siatkówki, który zakończył się w rozgrywce finałowej w stosunku 42:8 dla Czechowic. Drużyna ta pokonała drużynę robotniczą Bielska.

PIESTÓWKA

W finałowych rozgrywkach w piestówce spotkały się również drużyny Czechowic i Bielska. Spotkanie to zakończyło się wynikiem 76:41 dla Czechowic.

PIŁKA RĘCZNA

W piłce ręcznej spotkały się reprezentacja Robotniczych Kl. Sp. m. Katowic z reprez. rob. klub. sport. m. Bielska. Zwyciężyła reprez. Katowic w stosunku 1:0. F. T. Król-Huta — Bielsko Powiat 3:2 dla Król.-Huty. Młodziki F. T. Katowice — Vorwärts Bielsko 4:0 dla Katowic.

PIŁKA NOŻNA

W piłce nożnej rozegrały: R. K. S. Czechowice — I. R. K. S. Katowice 0:0.

Drużyna Czechowic miała już za sobą mecz przedpołudniowy o mistrzostwo, zaś drużyna Katowic wystąpiła z rezerwowemi, tak, że gra nie stała na wysokim poziomie. Na uwagę zasługuje fakt, że sędzia wystawił za prowadzenie tego meczu rachunek w kwocie 8 złotych. 40 widzów musi zapłacić po 20 groszy, by wynagrodzić pana sędziego.

*

ROZGRYWKI PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO KLASY A PODOKRĘGU BIELSKIEGO

Leszczyński K. S. — Sportklub, Bielsko 5:1)3:1). Łatwie zwycięstwo Leszczyńskiego K. S. Bramki dla zwycięzców zdobyli Stachnicki, Lasek (po dwie), Pysz, dla Sportklubu Bathelt. Sędzia p. Macher.

K. S. Biała Lipnik — R. K. S. Czechowice 4:2 (1:2). W drugiej połowie Biała Lipnik miał silną przewagę. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kulik (2), Srawara, Peterek, dla R K S. Mola i Sedlaczek. Sędzia p. Dąbrowski.

„K. S. Hakoah" — K. S. „Soła" Żywiec 1:1 (0:0). Gra równorzędna, sędzia p. Gerblich z Katowic doskonały.

K. S. „Grażyna" Dziedzice — D. F. C „Sturm" Bielsko 0:0. Sędzia p. Sedlak.

K. S. „Koszarawa" Żywiec — K. S. „Czarni" Oświęcim 3:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo techniczne lepszej Koszarawy. Mimo zwycięstwa Koszarawy, przypadną dwa punkty „Czarnym", ponieważ Koszarawa za późno zawiadomiła „Czarnych" o terminie zawodów. Sędzia p Heller.

B. K. S Biała — „Soła" Oświęcim 1:1 (1.1). Bramki zdobyli dla B. K. S. Zimmer, dla „Soły" Brożkiewicz. Sędziowali w pierwszej połowie p. Leibler, w drugiej p. Strączek z Katowic.

„Patrjotyczna" defraudacja

filara Volksbundu

Dn. 7 lipca r. b. odbędzi się w sądzie okręgowym w Katowicach, pod przewodnictwem prezesa s. o. dr. Arcta, sensacyjna rozprawa przeciwko jednemu z filarów Volksbundu, Reinholdowi Pietschowi, rachmistrzowi i kasjerowi kopalni „Wujek" w Brynowie, oskarżonemu o sprzeniewierzenie przeszło 150.000 złotych, z których znaczna część poszła na cele wyborcze Deutche Partei i Vilksbundu.

Proces ten może odsłonić kulisy gospodarki w organizacjach niemieckich.

Niepoprawny oszust

Kowalczyk znów grasuje

Związek Młodzieży Polskiej ostrzega przed Leonem Kowalczykiem z Chropaczowa, który podszywając się pod działalność Związku, wyłudza od obywateli pieniądze rzekomo jako ofiary na rzecz Związku, na sztandar, imprezy sportowe i t. p.

Liczne już rozprawy sądowe wykazały, że Kowalczyk używa pieniędzy składkowych na cele osobiste i za oszustwa był kilkakrotnie karany.

Ponieważ stwierdzono, że Kowalczyk nadal uprawia swój niecny proceder w różnych miejscowościach Śląska, przy pomocy niewątpliwie sfałszowanych dokumentów i pieczątek, wprowadzając w błąd ofiarodawców. Związek Młodzieży Polskiej oświadcza, że do tego rodzaju zbiórek Kowalczyka nie upoważnił. Kowalczyk nie jest członkiem Z. M. P.

O jakichkolwiek nadużyciach Kowalczyka należałoby zawiadomić Urząd Okr. w Chropaczowie — tel. Królewska Huta 126, lub organa policji wojewódzkiej.

Nauka przez list polecony

Smutne doświadczenia... nauczycieli

W jednem z miast prowincjonalnych ulokowała się niedawno szajka pomysłowych aferzystów. Znaleźli sobie oni łatwy sposób wyłudzania pieniędzy. Oto zwrócili się do nauczycieli, którzy podlegali egzaminom kwalifikacyjnym z propozycją dostarczenia gotowych prac egzaminacyjnych.

Zachęcający prospekt opiewał, iż za niską stosunkową opłatą kilkudziesięciu złotych (na raty!) nauczyciel ma całkowitą pewność, że egzamin wypadnie dlań pomyślnie.

W kilka dni po nadesłaniu pierwszej raty nauczyciel dostawał pierwsze dwa arkusze istotnie dobrze napisanej pracy. To go zachęcało. Zbierał pieniądze i wysyłał ratę. Jednak druga przesyłka zawierała już tylko jeden arkusz i prośbę o dalsze raty.

Po pewnym czasie nauczyciel stwierdzał z niepokojem, że wpłaciwszy już kilkaset złotych, miał w ręku zaledwie połowę pracy. W wielu wypadkach płacenie dalszych rat było dlań niemożliwe. Wielu więc zrezygnowało z dalszych usług „biura".

Wówczas rozpoczynała się serja listów. Najpierw napomnienia, później ostrzeżenia, później groźby sprawy sądowej, a wreszcie najstraszniejsze dla nauczyciela: „O ile Sz. Pan nie posiada tyle uczciwości, aby wywiązać się wobec nas z przyjętych na siebie obowiązków, będziemy zmuszeni zawiadomić o wszystkiem kuratorjum, ażeby zorjentować władze szkolne, jakiej wartości moralnej materjałem nauczycielskim rozporządza".

W odpowiedzi na taki list skierowano sprawę do prokuratora i obecnie z zaciekawieniem oczekiwany jest wynik śledztwa.

Wypadek powyżej cytowany nie jest bynajmniej odosobniony. Niestety, bardzo wielu naiwnych dało się „nabrać" oszustom, obiecującym złote góry po odbyciu korespondencyjnego kursu nauk. Obecnie, w okresie wakacyjnym, kręci się specjalnie wielu agentów i naganiaczy różnych korespondencyjnych uniwersytetów i politechnik. Obiecują oni świeżo upieczonym maturzystom tytuły inżynierów i doktorów — tylko wzamian za zaprenumerowanie kursu nauk, nawet bez egzaminów. Nie trzeba dodawać, że dyplomem takim co najwyżej można.... napalić w piecu.

Przykrości, jakie spotykają teraz naiwnych nauczycieli, powinny odstraszyć wszystkich naiwnych. Zresztą poco uciekać się do nieznanych agentów, skoro istnieje w Warszawie organizacja społeczna p. n. „Biuro informacyjne o studjach wyższych" (Ossolińskich 6 m. 19), które zawsze chętnie każdemu udzieli informacyj.

):*:(

„Fakir" żywcem pogrzebany

Tragiczny zgon łodzianina

ŁÓDŹ, 28.6. — Tel. wł. — Od kilku dni po wsiach powiatu gostyńskiego wedrował niejaki Bolesław Świderek, sztukmistrz z Łodzi.

Świderek przybył do wsi Białostorsk i w obecności licznie zebranych widzów zaprodukował kilka sztuk.

Punktem kulminacyjnym miało jednak być zakopanie Świderka w głebokim dole na 30 minut, poczem miał on wstać żywy i zdrowy.

Świderek przy dźwiekach orkiestry został zasypany w dole głebokości 1 mtr. 30 centymetrów. Niestety, nie wstał wiecej, gdyż na skutek przysypania go ziemia został zaduszony.

Zaniepokojeni o los magika wieśniacy... wl-dzowie odkopali go wcześniej, niż po upływie owych tragicznych 30 minut, lecz odkopali już tylko trupa.

Śmierć Świderka wywarła w okolicy przygnebiajace wrażenie. Zajmował się on sztukami zawodowo. (Ro).

Burza uszkodziła przewody telefoniczne

Skutkiem burzy, jaka przeszła popołudniu nad Śląskiem, została przez pewien czas przerwana komunikacja telefoniczna z szeregiem miejscowości centralnego rewiru przemysłowego. Uszkodzenia te wkrótce jednak usunięto.



Kto będzie królem Śląska?

oczywiście kurkowym

Dziś decydują się losy



W dzisiejszy czwartek kończy się mistrzowskie strzelanie Bractw Kurkowych Śląska o za szczytny tytuł króla kurkowego naszego okręgu.

Strzelanie to odbywa się na strzelnicy Bractwa Kurkowego koło stadjonu w Królewskiej Hucie i dziś przyniesie rozstrzygnięcie.

Poniżej zamieszczamy podobizny niektórych członków Bractw Kurkowych Śląska z dotychczasowym królem kurkowym p. T. Preisnerem na czele.

Wszystkie rysunki pióra p. M. Roleckiego.

Przechodząc kolejno **od lewej ku prawej** zamieszczeni są:

1) T. Preisner, król Okr. Bractwa Kurk. z Król. Huty.
2) J. Buchcik, I rycerz okręgowy Br. Kurkowego.
3) Dr. J. Reszka, prezes Okr. Śl. Br. Kurk.
Król. Huty.
4) Fr. Szczur, prezes Br. Kurk. z miejski z Król. Huty.
5) Sonsala, I marszałek Okr. radca
6) K. Frelich, komendant Okr. Śl. Br. K. z Katowic.
7) W. Lipiński, strzelmistrz okr. z Mikołowa.
8) Lorenc, fabrykant z Król. Huty.
9) Fr. Pieta, sekr. Br. K. z Król H.
10) Al. Kowalski, najteższy kogut z Król. Huty.
11) Koźlik, członek zarz. Zj. Br. K. z Katowic.
12) Mjr. Wł. Sobol, kom. obw. P. W. 75 p.p. z Król. Huty.
13) Urban Witt, z Katowic.
14) G. Rokus, budowniczy, skarbnik Br. K. z Katowic.
15) Al. Dembiński, fabrykant z Katowic.
16) Dyr. Fr. Czok z Katowic.
17) Staniszewski, wł. drogerji w Król. Hucie.
18) Fr. Rösner, chorąży Br. Kurkowego z Katowic.
19) J. Leuszner z Katowic.
20) E. Strużyna, strzelmistrz Br. K. z Król. Huty.

Dodatek kobiecy

Lekarstwo na drobne troski i wielkie cierpienia

Poradnia życiowa dla kobiet

Ileż trosk, kłopotów wielkich i małych, codziennych niemal zmartwień nastręcza nam życie. Jakże ciężko borykać się z niemi samotnej kobiecie, lub matce obarczonej rodziną.

Nie sposób wyliczyć tych wszystkich zawikłanych sytuacyj, jakie stwarza życie, często bardziej skomplikowanych od najfatalniejszej powieści czy obrazu kinematograficznego.

Najzaradniejsza, najenergiczniejsza kobieta gubi się nieraz w labiryncie trudności rozlicznych, a przecież nie każda z nas stać na hart ducha, niezłomną moc wytrwania i działania.

Pod wpływem owych piętrzących się przeszkód życiowych opadają bezwładnie ręce, ogarnia apatia i bierne poddanie się troskom. Gdzie bowiem szukać rady, pomocy, kto wskaże właściwą drogę postępowania.

*

W jednej z cichych uliczek Starego Miasta w Warszawie mieści się lokal, na drzwiach którego widnieje niewielki, skromny napis „Poradnia dla kobiet" — napis mówiący tak mało i tak wiele zarazem.

Tam, przez cztery ściany owych paru pokoików przewija się codziennie pasmo życia w całej swej prawdzie i nagości. Tam bowiem przyjść można z każdą troską i z każdym bólem.

Poradnia prowadzi szereg działów: prawny, lekarski, informacyjny, higieny kobiecej.

Kilka prawniczek — adwokatek udziela na miejscu w oznaczonych godzinach, lub za kartką wydaną z poradni — u siebie w domu — wskazówek przeróżnych w sprawach o eksmisje, alimenty, spadki, zatargi, pomagą układać podania i t. p.

Oczywiście bezpłatnie. Jakże tu bowiem ściągać opłaty od takiej np. młodej matki półrocznych bliźniąt. Bezrobotna, któż ją zresztą przyjmie do pracy z dwojgiem tak drobnych dzieci. Przyszła prosić o pomoc w odszukaniu ojca bliźniąt. Opuścił ich, wyjechał do Krakowa, podobno zarabia, na dzieci jednak nie chce nic dawać!

Bezpłatnie również lekarka chorób wewnętrznych leczy kobiety i dzieci pouczając jak mają dbać o zdrowie swoje i swych najbliższych.

A oto niebywale obszerny zakres pracy poradni informacyjnej. Sprawy szkolne, umieszczanie dziatwy drobnej w żłobkach, praktyka zawodowa, kłopoty domowe i rodzinne.

Od tak pozornie drobnej sprawy jak źle uszyta suknia przez krawcową (a na drugą przecież niema) do poważnego zagadnienia pedagogicznego — co zrobić z 13-letnią dziewczynką, bardzo „brudna", która jedynie biega po ulicy i do żadnej pracy ani nauki wziąć się nie chce. Od niesnasek domowych rodziny we względnym dobrobycie, aż do takiej nędzy: ojciec gruźlik, matka dopiero co wyszła ze szpitala po ciężkiej chorobie. 7-letnia dziewczynka — gruźliczna, 4-letni chłopiec — gruźlik, leży unieruchomiony w aparacie. Ostatnie, 2-letnie dziecko— zdrowe jeszcze. — Baraki, bezrobotni.

I jeszcze jeden dział — to poradnia higieny kobiecej.

Lekarka — ginekolog udziela wskazówek, leczy sama, lub skierowuje na poważniejsze zabiegi do szpitali i zakładów specjalnych.

Tu dopiero przekonać się można jak wielkie spustoszenia w organizmie sprawiają niesczone w porę i odpowiednio cierpienia kobiece.

Stan zdrowia jest jednakowo groźny u pracownic fizycznych jak i umysłowych. Tych ostatnich przychodzi sporo, rozumieją potrzebę leczenia, cóż jednak było robić, one lub ich mężowie bezrobotni, do Kasy Chorych nie mają już prawa, środków na lekarza i lekarstwa nie było.

To też chociaż zasadniczo pomoc w dziale tym kosztuje złotówkę, lub przynajmniej 50 gr.; udzielana jest jak i w poprzednich przeważnie bezpłatnie.

Poradnie dla kobiet przy ul. Brzozowej 2 prowadzi związek pracy obywatelskiej kobiet. Jest ona w zasadzie przeznaczona dla członkiń związku, nikt jednak od drzwi jej nie odsunie tych, które przyjdą tam, szukając rady i pomocy.

Wakacje młodzieży w mieście

Zdrowie i radość na przystani wiślanej

Wśród szeregu warszawskich przystani wioślarskich, rozsianych długim łańcuchem na brzegach Wisły, jest niewielki, lecz schludny domek, pociągający wzrok miłym wyglądem, kwietnym trawnikiem, wzorowym porządkiem. To szkolna przystań kuratorjum Warszawskiego.

Tam młodzież od wczesnej wiosny do późnej jesieni spędzać może wszystkie wolne chwile na zdrowej rozrywce, zdobywając pod czujnem okiem pedagogów tajniki najpiękniejszych sportów — jak wioślarka i pływanie.

Tam słońce i wicher spala na bronz ich młode ciała, a duch i wola nabiera mocy w pokonywaniu trudności i szlachetnej rywalizacji.

Z przystani, której kierownictwo spoczywa w rękach prof. Ładno, korzystać może dziatwa wszystkich szkół średnich—państwowych, prywatnych, zawodowych i t. d.

Trzy dni w tygodniu — wtorki, czwartki i soboty — przeznaczone są wyłącznie dla dziewcząt, które coraz liczniej i chętniej gromadzą się na przystani.

Pod kierunkiem fachowych instruktorek uczą się tam wiosłować oraz pływać w specjalnym basenie i dopiero po zdaniu „egzaminu" wolno im wypuścić się po za jego brzegi. Dwie odskocznie — niższa i wyższa — umilają sport ten tym, które już poznały jego głębsze arkany.

W niedziele i święta dziewczęta i chłopcy mogą zbierać się na przystani wspólnie dla odbywania razem wycieczek, gry w siatkówkę, koszykówkę i t. p.

Przystań wyposażona jest w 12 pięknych, cedrowych, półwyścigowych łodzi — dar ministerstwa oświaty — najbardziej jednak ulubiona łódka młodzieży jest kajak.

Sporządzają go przeważnie własnemi siłami, kupując gotowy szkielet, który następnie obijają dykta, malują, wykończają własnoręcznie. W ten sposób koszt takiego kajaka najczęściej nie przewyższa 40 zł.

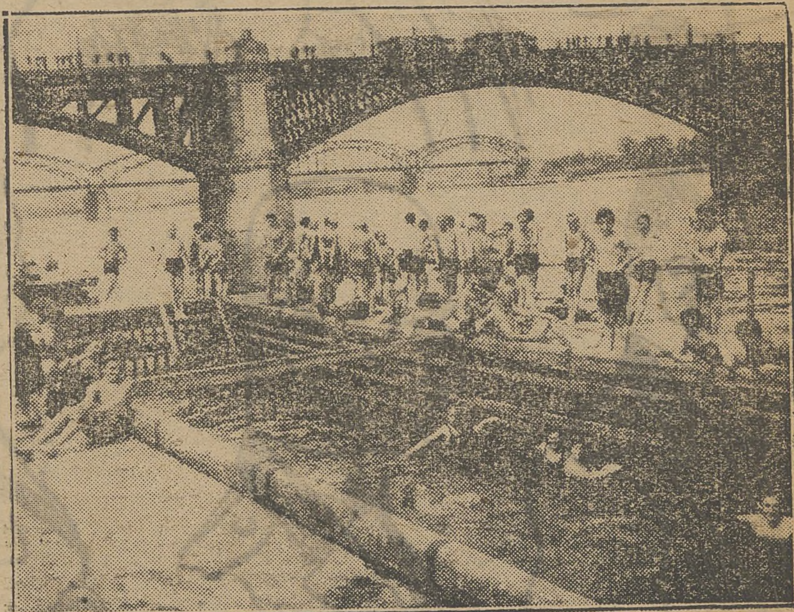
W boksach przystani znajduje się ponad 200 tych łodzi, starowiących niebywała różnorodność kształtów i kolorów.

Warszawska przystań szkolna służy nietylko młodzieży miejscowej. W schronieniu swem gości ona raz po raz uczestników szkolnych wycieczek wodnych, przybywających z różnych okolic kraju.

A na jakich łodziach wyczyny te są często dokonywane, niech dowodem będzie fakt, że jedną z nich nabyła Liga Morska i Kolonjalna, jako okaz wprost muzealny, świadczący w jakich to poprostu korytach jeździ się jeszcze po rzekach polskich.

Członkowie przystani również poszczycić się mogą szeregiem pięknych wyczynów sportowych, do których zaliczyć należy odbytych w ubiegłym sezonie 9 wycieczek do Gdyni oraz 14 dalekobieżnych, obejmujących Goplo, jez ora Augustowskie i t. p.

Przystań szkolna spełnia doniosłą rolę w czasie wakacyj. Za minimalną bowiem opłatą, 5 zł. na cały sezon, lub 2 zł. 50 gr. na pół sezonu, umożliwia tej modzieży, która nie ma możności wyjazdu z miasta, zdrowe spędzenie feryj szkolnych na świeżem powietrzu, słońcu i wodzie



Basen do nauki pływania szkolnej przystani wioślarskiej

Poradnik dla matek

Psotne rączki małego dziecka

W obawie aby dziecko nie wyrządziło jakiejś szkody odsuwa się je najczęściej systematycznie od wszystkie go co mogłoby stłuc, wylać i t. p.

Oczywiście matki wiedzą dobrze, że rączki małego dziecka są bardzo psotne — tu coś upuszczą na ziemię, tam splamią, czy złamią. Ale przecież i małe bąki uczyć się muszą zręczności, bo za swą niezręczność nieco później słyszą gorzkie wymówki, a nawet otrzymują kary.

Trzeba więc chronić przed niemi rzeczy cenne i zapobiegać krzywdzie którąby dziecko mogło wyrządzić sobie lub drugim.

Przesada jednak i tu będzie szkodliwa, dziecko bowiem, przez bardzo długi czas nie mające okazji do ćwiczenia swej zręczności i wystrzegania się uszkodzeń, z większą tylko trudnością będzie musiało uczyć się tego w przyszłości.

Nie dawajmy więc małemu brzdącowi do ręki filiżanki z cennej porcelany, nożyczek o ostrych końcach, zapalonej świecy i naczynia z gorącym płynem.

Jednak niech czasem w naszej obecności wyleje uważnie wodę z małej miseczki do kubełka, niech wycina okrągło zakończonemi nożyczkami (ale tylko z papieru!), niech otrzyma misię zaniesienia butelki z wodą (chłodną), lub kubeczka, do połowy napełnionego czemś, co może się rozlać, czy wysypać.

Małe wypadki, spowodowane niezręcznością, będą nauką zręczności, uwagi, posłuszeństwa, więc się opłacą.

Sam zaś fakt powierzenia dziecku do wykonania czegoś co czynią starsi napawa go ambicją i chęcią jaknajlepszego wywiązania się z otrzymanego polecenia.

Zakład wychowawczo-poprawczy w Herbach

Zamiast poprawiać -- psuje młodzież!

Poniżej zamieszczamy drugą część memorjału, skierowanego do władz przez b. kierownika Zakładu Wychowawczego w Herbach pod Częstochową, p. Franciszka Gąsiorowskiego, który opisuje wysoce niewłaściwe i niezdrowe stosunki, panujące w tym Zakładzie.

Obecnie, jak pisaliśmy, władze prokuratorskie zajęły się już Zakładami w Herbach i spodziewać się należy, że — podobnie jak kiedyś w Studzieńcu — żelazna miotła wymiecie całe zło z Zakładu w Herbach.

Na 12 wychowawców bodaj żaden nie odszedł dobrowolnie. Z tych co pamiętam **3-ch lub 4-ch zostało zawieszonych w czynnościach za bicie chłopców,** w tej liczbie jeden za rozbicie głowy chłopcu tępem narzędziem, jeden został zwolniony za awantury nocne, wybijanie szyb i t. p., jeden został formalnie

wypędzony przez chłopców z Zakładu —

chcieli go obić deskami z łóżek. Uciekł z Zakładu i więcej się w nim nie pokazał.

Ani jednego wychowawcy nie żałowali chłopcy, ani za jednym nie tęsknili. Prawie wszyscy

byli znienawidzeni,

a gdy odchodzili towarzyszyła im utajona lub jawna radość. Oczekiwali z ciekawością następcy, którzy okazywali się z małemi wyjątkami podobnymi do swoich poprzedników.

Taki to mniej-więcej element wychowywał dotychczas chłopców w Z. W. H.

WARSZTATY

Celem wykwalifikowania chłopców na rzemieślników stworzono w Zakładzie warsztaty: stolarski, szewski i koszykarski. Nauczaniem umiejętności w tych zawodach zajmowali i zajmują się t. zw. instruktorzy, którzy również nie odpowiadają swoim zadaniom. Z wyjątkiem instruktora koszykarskiego są to przeważnie więcej lub mniej zdolni majstrowie, którzy prócz doskonałej znajomości swego zawodu

nie posiadają prawie żadnych zdolności wychowawczych,

koniecznych do prowadzenia tych chłopców. Praca w warsztatach odbywa się bez planu, dorywczo. Kurz, brud, zimno — prymitywne urządzenia warsztatów nie stwarzają przyciągającej atmosfery dla i tak niechętnych do pracy chłopców. Nic też dziwnego, że dotychczas tylko jeden, dosłownie jeden chłopiec został wyzwolony na czeladnika stolarskiego. Stało się to tylko dzięki jego wielkiej pilności i olbrzymiemu zamiłowaniu do pracy. Udział „opiekunów" był tu minimalny.

NAUKA

Między gronem nauczycielskiem a personelem wychowawczym Zakładu nie istnieje pożądana współpraca, gdyż posunięcia wychowawcze tych drugich nie zgadzają się z poglądem specjalnie do tej pracy przygotowanych nauczycieli.

Żądanie od nauczycielstwa wielkiej ilości godzin pracy poza szkołą z tytułu ich specjalnego przygotowania, która stawała się w pewnych okresach czasu wielkim ciężarem jest drugą trudnością, uniemożliwiającą współpracę, gdyż powoduje czasami zatargi.

Wreszcie obserwowanie niszczenia przez innych pracowników zdobyczy wychowawczych, osiągniętych dzięki olbrzymim wysiłkom ze strony całego grona nauczycieli spowodowało niechęć do pracy w takich warunkach; wielkie przemęczenie psychiczne i dążenie do przeniesienia się do innych szkół.

WARUNKI LOKALOWE

Wygląd wewnętrzny budynków zakładowych robi dodatnie wrażenie. Lecz cóż z tego, kiedy wnętrza nędzne — brudne, odstraszające. Nigdzie nie spotkasz żywych kolorów, radujących oko, nigdzie czyściutkiego, schludnego kącika, ściany puste, smutne, odrapane. Ustęp przy sypialniach niedawno przez nowego dyrektora zamknięty, był centralą brudu, cuchnącego niechlujstwa, zbiornikiem śmierdzącego powietrza, które przez stale otwarte drzwi wpływało do sypialń, „orzeźwiając" tam powietrze gryzącą wonią, wydzielającą się z nieuprzątniętego nieraz przez cały miesiąc kału.

OTOCZENIE

Do takiego środowiska przychodzi chłopiec, aby się wychować. Czy opisane wyżej warunki mogą być sprzyjające dobremu wychowaniu, — nie, — demoralizują.

Stwierdziłem, że bardzo wielu chłopców przyszło do Zakładu w lepszym stanie wychowawczym, niż znajdują się oni obecnie. Zepsuł ich ujemny wpływ złych kolegów, zdemoralizowała ich grupa o aspołecznych dążeniach.

Jedynym ratunkiem dla takiego chłopca jest opuszczenie Zakładu. Im prędzej to zrobi, tem lepiej dla niego! Bo cóż przebywanie w Zakładzie dobrego dać mu może? Wychowanie? Nie! Zabezpieczenie przyszłości — nie! Bardzo dużo wychowanków, którzy z różnych powodów powychodzili z Zakładu, wałęsają się obecnie za płotem, żyjąc z żebraniny, lub z datków swych dawnych kolegów, którzy dzielą się pokryjomu swojem jedzeniem, aby ratować od śmierci głodowej swych kolegów nędzarzy.

Nędzarze ci są hańbą Zakładu.

Faktem jest również, że ci bezrobotni pozbawieni wszelkiej opieki ze strony społeczeństwa kradną, gdyż wielu z nich siedziało lub siedzi w więzieniach. Przebywający obecnie w Zakładzie, widząc swych wczorajszych kolegów bezdomnych, głodnych, obdartych, nie chcą pracować w warsztatach, uczyć się w szkole, twierdząc, może słusznie, że te wszystkie umiejętności są im zbyteczne, gdyż i tak będą łazikami jak ich koledzy.

Pocóż więc te setki tysięcy złotych wydawać na „wychowanie", jeśli po wyjściu z Zakładu chłopiec wraca do tego bagna, skąd przyszedł.

Zakłady tego typu muszą być pod każdym względem wzorowo urządzone, jeśli się chce osiągnąć przynajmniej drobną poprawę.

Nędzny żywot prowadzące Zakłady nie mają w zupełności celu istnienia.

Stokroć lepiej byłoby, aby tego rodzaju chłopców, nie skazanych jeszcze przez sąd na dom poprawy, oddawać odpowiednim chętnym rodzinom na wychowanie.

W państwie 32-miljonowem musi się znaleźć kilkanaście tysięcy chętnych, uczciwych rodzin do tego celu.

Chłopiec o skłonnościach przestępczych wychowujący się indywidualnie — nie będzie miał w swych złych poczynaniach oparcia grupy, która zawsze gotowa jest użyć swojej siły dla obrony swego kolegi, wyłamującego się z karności. Brak tego poparcia i uznania za zły czyn, ułatwi wychowawcy skierowanie chłopca na drogę dobra i prawdy.

Jeśli w obecnym ustroju społecznym wychowanie zakładowe jest koniecznością — niechże przynajmniej Zakłady te będą należycie zorganizowane, odpowiednio wyposażone, aby praca w nich nie była nieznośną męką dla tych, którzy chcą lub muszą w nich pracować, aby mogły się one wywiązywać z obowiązków nałożonych na nie przez społeczeństwo, aby nie żyły w nędzy, nie były utrapieniem okolicy, aby stały się prawdziwemi Zakładami wychowawczemi!

Pan prokurator ma głos

Jedna z agencyj podaje:

W ostatnich dniach ukazały się notatki w sprawie domu poprawczego w „Herbach", w których donoszą, że w zakładzie poprawczym dla chłopców w Herbach pod Częstochową, wychowankowie byli poddawani karom cielesnym i głodzeniu.

W związku z tą wiadomością ministerstwo sprawiedliwości komunikuje, że prokurator sądu okręgowego w Piotrkowie zarządził przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia w tej sprawie.

Równocześnie ministerstwo sprawiedliwości zaznacza, że zakład w Herbach jest instytucją prywatną i kompetencji ministerstwa sprawiedliwości nie podlega.

Gdzie i jak spędza lato

młodzież w obozach P. W.

Kurs przysposobienia wojskowego młodzieży powinien zawsze kończyć się obozem letnim, gdzie zdobyte w ciągu zimy wiadomości mogą znaleźć zastosowanie praktyczne.

Dlatego też co rok, w lecie rozpoczyna się serja obozów, na które młodzież jedzie z radością, a wraca okrzepła i zmężniała.

D. O. K. I urządziło w tym roku szereg obozów bardzo ciekawie pomyślanych.

Przedewszystkiem obozy mające charakter przysposobienia ogólnego —

w Kozienicach i w Lidzbarku,

gdzie zorganizowane są po dwa turnusy: I od 19 czerwca do pierwszych dni lipca, przeznaczony dla hufców szkolnych z cenzusem: II w lipcu dla hufców bez cenzusu oraz dla pozaszkolnych.

Pierwszy turnus już się rozpoczął. Zapisało się na obóz w Kozienicach 740 członków, na obóz w Lidzbarku — 430.

Również rozpoczął się już czterotygodniowy obóz P. W. radjotelegraficznego

w Benjaminowie,

przeznaczony dla 140 uczestników.

Na lipiec projektowany jest obóz P. W. elektrotechnicznego, który zorganizowany będzie w Nowym Dworze i obejmie zaledwie 24 członków.

Najciekawiej bezsprzecznie przedstawiają się jednak obozy wędrowne,

kajakowy i turystyczny.

Mają one na celu odpoczynek po roku pracy w mieście, zbliżenie się do natury i poznanie najpiękniejszych okolic kraju, a pozatem zapoznanie uczestników z metodyką prowadzenia wycieczek krajoznawczych i nauką obozownictwa.

Obóz kajakowy rozpoczął się dn. 26 czerwca i trwać będzie do 16 lipca. Trasa obozu obejmuje: Suwałki (dojazd koleją), jeziora Wigry, Czarną Hańczę, kanał Augustowski, jeziora Augustowskie, Biebrzę, Narew i Modlin. Zapisało się na obóz dwudziestu kilku chłopców, którzy płyną na 12 dwuosobowych kajakach. Prócz tego płynie z nimi 1 łódź, wioząca prowianty. Obecnie obóz znajduje się na jez. Wigry.

Drugi obóz wędrowny — turystyczny rozpocznie się 15 lipca (koniec 31 lipca). Należeć do niego będą mogli ci chłopcy, którzy nienagannie będą się sprawowali na pierwszym turnusie obozów w Lidzbarku i w Kozienicach.

Amatorzy muszą się bardzo starać, gdyż ilość miejsc jest ograniczona (tylko 20!) a chętnych są setki.

Trasa obozu turystycznego przedstawia się w następujący sposób: Worochta, Kiczera, Kukul, Howela, Pop Iwan, Przyben; potem spław Czarnym Czeremoszem do Żabiego, Kosmacz, Jaremcze, przejazd autobusami do doliny Dniestru, dolina Dniestru, Zaleszczyki.

Jak widzimy, obozy wędrowne zwiedzą najpiękniejsze okolice Polski. Nic też dziwnego, że nie można było przyjąć wszystkich zgłaszających się kandydatów. Prawdopodobnie w roku przyszłym obozy te będą obliczone na większą ilość członków.

Z wybrzeżem wiąże się życie Polski, a bez niego—śmierć Polski.
Eugenjusz Kwiatkowski.

Tajemnice toru wyścigowego

SZTUCZKI KIEROWNICZKI STAJNI

Wezwanie do urzędu śledczego podziałało na Orłowskiego jak grom z jasnego nieba. Przez całe życie nie miał nigdy do czynienia z policją, a teraz od chwili, gdy związał się z Ritą, ciągle miał wrażenie, że agenci policji depczą mu po pietach, że każdego ranka czeka go jakaś niespodzianka o posmaku kryminalnym.

Otrzymawszy wezwanie z urzędu, ten zasłużony obywatel i nieskazitelny dotychczas człowiek, postanowił w pierwszej chwili ukryć się przed okiem władzy. Myślał wyjechać na wieś i udawać, że nie dostał wezwania i o niczem nie wie. Nim jednak zdołał postanowić coś w tej mierze, wpadła do jego mieszkania Rita. I ona również była przerażona, głos jej drżał, w oczach świeciły łzy.

— Nie wiesz przypadkiem czego oni chcą ode mnie?... Dostałam wezwanie z policji.

— Ja także mam takie wezwanie. Myślałem, że ty będziesz wiedziała o co chodzi...

Oboje rozmyślali i naradzali sie jak zachować się w urzędzie. Nic jednak nie przychodziło im do głowy. Postanowili udać się niezwłocznie do adwokata i z nim razem dopiero pojechać do urzedu policyjnego.

Naczelnik urzędu odmówił jednak adwokatowi Skarżyńskiemu zezwolenia na branie udziału w badaniu i najpierw wezwał do siebie Rite.

— Proszę pani — zaczał. — Już drugi raz nazwisko pani powtarza sie przy różnych kombinacjach wyścigowych. Pierwszym razem myślałem, że istotnie nastąpiła pomyłka, ale obecnie widze doskonale, że pierwotne nasze informacje były trafne i że, niestety, będziemy musieli co do pani zarzut ten podtrzymać. Przy okazji zamachu na życie szefa wywiadu wyścigowego, oraz niewykonanego zamachu na żokieja Matrasza, wyszło na jaw, że uprawia pani sztuczki przy pomocy których wpływa pani na przebieg wyścigów. Ponieważ dalsze tolerowanie przez nas tych spraw mogłoby pociągnąć za sobą nieprzyjemne wystąpienia oburzonej publiczności na torze, przeto zmuszony jestem, niestety, zastosować środek jedynie w tym wypadku możliwy i sprawe pani skierować do prokuratora.

Rita szeroko otwartemi oczyma wpatrywała się w komisarza. Po chwili jednak opanowała sie.

— A jakie dowody winy pan komisarz ma przeciwko mnie? Bo przyzna pan chyba, że zarzuty, stawiane mi sa dość ciężkie i ja użyję wszelkich środków, ażeby wykazać panu, iż są one bezpodstawne.

— Bardzo chętnie radbym to usłyszeć. Narazie jednak musze pani powiedzieć, że pierwszy głos ma jednak ekspert chemiczny, który pozwolił sobie dziś na zrobienie małego doświadczenia z siodełkiem jednego z koni ze stajni pana Orłowskiego. Ekspertyza ta wykryła rzecz napozór niewinną. Prawdopodobnie zna pani proszek, który dzieci nazywają „apsik". Ten proszek używają także dzieci w szkole czasem, wsypując go kolegom za kołnierz. Nie pamięta pani takich figlów z czasów szkolnych? Ja sądziłem, że pani dobrze je pamięta, skoro potrafi tak umiejętnie stosować je u swoich koni na torze wyścigowym. Jeżeli pani jednak na dzień dzisiejszy tak dziwnie straciła pamieć, to pozwolę sobie przypomnieć: taki brunatny proszek, rozciera się na siodle, aby drażnił skórę konika...

Komisarz patrząc w twarz Rity, badał wrażenie swoich słów, jednak nic nie odgadł na jej twarzy.

— Cechuje panią dziwny upór — to doprawdy już nawet niegrzecznie...

— Nie będzie mnie pan chyba uczył grzeczności — panie komisarzu. Powiedziałam zresztą, że nie mam z tem nic wspólnego i zupełnie nie mam zamiaru słuchać tych naiwnych bajeczek, które pan mi tutaj opowiada.

Pewne i śmiałe słowa Rity nie wytrąciły komisarza. Dodał tylko:

— Wobec tego, że tak kategorycznie obstaje pani przy swojem zdaniu, pozwoliłem sobie zaprosić tutaj do urzedu jednego pana, którego niewątpliwie pani bedzie także dobrze znała. Może sie wówczas niejedno wyjaśni. Żeby zaś ten pan był skłonniejszy do rozmów, trzymam go tu już od wczoraj. To jest dziwny człowiek. Mówi prawdę tylko wtedy, kiedy jest głodny. Ale my proszę pani o takim głodzie zupełnie na mamy pojęcia, to jest głód specyficzny...

— Teraz proszę panią, aby udała się pani do pokoju mego zastepcy. Niedługo będę miał sposobność znowu widzieć ją w swym gabinecie.

Gdy Rita opuściła pokój, komisarz polecił niezwłocznie wezwać Orłowskiego.

Staruszek zgarbiony, jakgdyby przytłoczony ciężarem przykrości, jaka go spotkała, siadł naprzeciw komisarza i czekał zapytania.

Komisarz bez krótkich wstepów rzekł:

— Wezwałem pana tutaj, aczkolwiek muszę przyznać nie mam przeciwko panu żadnych podejrzeń. Niestety jednak w stajni pana dzieją się dziwne rzeczy, nawet nie potrafi pan sobie wyobrazić, co dzieje się za pańskiemi plecami. Ja wprawdzie miałbym łatwą droge, mógłbym zwrócić się z zażaleniem do Towarzystwa przeciwko panu i „Sąd Stewardów" napewno orzekłby wykluczenie pana z Towarzystwa. Ja jednak nie chciałbym uciekać się do ostateczności i dlatego ograniczam się tylko do udzielenia panu dobrej rady. Niech pan, póki czas, ratuje swoją opinję, która jest dotychczas nieskazitelna. Niech pan się czemprędzej pozbędzie tej kobiety, która nie posiada żadnych skrupułów jeśli chodzi o zdobycie pieniędzy. Nie udowodniono jej wprawdzie w swoim czasie udziału w zdopingowaniu konia, później ograniczyło sie tylko na podejrzeniu, gdy chodziło o ostatnia kombinację Matrasza z bokmacherami. Ostatnio jednak mamy dane już zupełnie pewne i sprawę będziemy musieli skierować do prokuratora. Czy wobec tego nie uważałby pan, że najlepiej byłoby na pewien czas kraj opuścić, stajnię oddać innemu zarządcy? Ja bynajmniej nie nalegam, ja nawet nie mam prawa panu tego radzić, szanowny panie Orłowski, ale mnie jest naprawdę pana żal...

Orłowski pochylał głowe coraz niżej, jakgdyby każde ze słów komisarza więcej jeszcze przygniatało go ku ziemi. Przyznawał on w duchu pewna słuszność komisarzowi, ale jednocześnie nazewnątrz chciał ratować resztki swojego prestige'u. Dlatego też wpadając w słowo komisarzowi, odezwał się żywo:

— Ależ proszę pana, to istotnie jakieś tragiczne nieporozumienie. Ja panią von Deloff znam bardzo dobrze. Jest to osoba materjalnie niezależna, nie robiłaby ona nigdy tych rzeczy dla zysku. Cóż więc poza tem mogłoby ją skłonić, ażeby wpływała na przebieg wyścigów?

Po twarzy komisarza widać było, że niechętnie odpowiada na to pytanie Orłowskiego, jednak odpowiedzieć musiał:

— Ta rzekoma niezależność materjalna pani von Deloff, datuje się tylko od czasu, gdy przejęła ona pana stajnie. Przedtem o ile wiem, to pozostawała niemal w nędzy, a rachunki niezapłacone zatruwały jej poprostu życie. Ale dajmy spokój przeszłości. Nie zrobiłbym tego dla nikogo, ale panu powiem, jaki dowód ofiarujemy przeciw pani Ricie von Deloff. Żywego człowieka proszę pana, a może tylko na wpółżywego. Zobaczy pan tu za chwilę indywiduum wielce niebezpieczne, największego truciciela koni na torze warszawskim, studenta weterynarji, Piotra Kosmale. Sam narkoman — chce uszczęśliwić narkotykami cały świat. Od niego to pani Rita kupowała wszystkie specyfiki, które tak szkodzą koniowi. On zezna tutaj o wszystkich wypadkach, w jakich sprzedawał truciznę pani von Deloff. I jak sprzedawał. Za królewską cene, tylko my mężczyźni, normalni, którzy patrzyć umiemy na piękne kobiety, możemy ocenić, jak królewską jest ta cena. A pani Rita tę cenę zapłaciła. Nie badźmy romantyczni, widocznie opłaciło jej się to sowicie.

(Dalszy ciąg jutro)

Nie było dla robotników — starczyło dla dyrektora

W dniu wczorajszym na wniosek rady zakładowej kopalni Wolfgang — Wawel w Rudzie odbyła się konferencja u komisarza demobilizacyjnego w sprawie zniesienia urlopów turnusowych i powołania do pracy wszystkich urlopowanych ostatnio robotników. Przedstawiciele robtników motywowali swój wniosek faktem, że dyrekcja, mimo przyrzeczeń, nie podjęła żadnych kroków w kierunku przeprowadzenia rzeczowych oszczędności, a przeciwnie rozrzutna gospodarka ma nadal miejsce. Jako jeden z dowodów, przedstawiła rada zakładowa fakt, że przyjęto ostatnio nowego upośażonego urzędnika z tytułem wicedyrektora.

Sprawa ta zostanie zbadana na miejscu przez komisarza demobilizacyjnego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przebywający na urlopie turnusowym robotnicy w licz bie 500, których urlop kończy się dopiero ostatniego lipca, zostaną wezwani do pracy już od 1 lipca.

—):*:(—

Protest rady zakładowej przeciwko gnębieniu robotników polskich

Rada zakładowa kopalni „Piast" w Lędzinach, należącej do ks. Pszczyńskiego, wniosła do komisarza demobilizacyjnego protest przeciwko postępowaniu dyrektora kopalni Hanicha (Niemca), który, nie licząc się z uchwałą rady załogowej w sprawie osób, objętych redukcją, tęste redukcyjną samowolnie unieważnił i sporządził nową bez porozumienia. W nowej liście uwzględniono wyłącznie robotników Polaków, a wyeliminowano z niej przewidzianych poprzednią listą dobrze sytuowanych robotników Niemców, zaangażowanych zresztą politycznie.

Na protest rady zakładowej w tej sprawie dyrektor Hanich zareagował represjami w postaci świętówek.

—:::*:::—

Okradziono na wystawa składu jubilerskiego

Z Mikołowa donoszą: Wczorajszej nocy jacyś nieznani sprawcy wydusili szybę w oknie wystawowem składu jubilerskiego Jadwigi Pytlikowej przy ul. 3 Maja w Mikołowie i ogołocili wystawę, zabierając znaczną ilość biżuterji, a zwłaszcza zegarków bransoletkowych damskich. Policja wszczęła poszukiwania za złodziejami.

Włamywacze mieszkaniowi

Dzisiejszej nocy dokonano włamania do willi dyrektora huty „Pokój" Stefana Zawadzkiego przy ul. gen. Zajączka w Katowicach, gdzie łupem sprawców padły trzy cenne futra, rewolwer, nieco biżuterji i kilka zagranicznych pamiątkowych monet złotych łącznej wartości zgóra 10.000 złotych.

Nielegalne zebranie przerwane przez policję

Organizacje młodzieży niemieckiej, wykazujące niezwykłą ruchliwość, urządzają ostatnio liczne zebrania, przeważnie w zakonspirowanych lokalach i mieszkaniach prywatnych, by w ten sposób uchylić się od obowiązku zgłaszania tych zebrań u władz bezpieczeństwa.

Policja komisarjatu w Siemianowicach, dowiedziawszy się, że w mieszkaniu niejakiego Luxa odbywa się nielegalnie zwołane zebranie Jugendbundu, wkroczyła do mieszkania, gdzie zastała około 90 osób, przysłuchujących się właśnie referatowi, wygłaszanemu przez niejakiego Stachu'e z Giszowca. Ponieważ zebranie to odbywało się bez zezwolenia władz, rozwiązano je, sporządzając jednocześnie doniesienie na organizatorów.

Tragiczny wypadek przy pracy

Wczorajszego rana, w czasie zakładania instalacji elektrycznej w tokarni huty Baildon w Debie, uchwycony został przez wał transmisyjny i rzucony o ziemię, wybijający dziurę w ścianie 48-letni Piotr Markiewicz, murarz z Katowic.

Skutkiem rzucenia go z wielką siłą o ziemię, Markiewicz doznał wstrząsu mózgu i szeregu ciężkich zewnętrznych i wewnętrznych obrażeń i w stanie bardzo poważnym przewieziono go do szpitala OO. Bonifratów.

Wakacje na „Zielonych letniskach"

Ped ku słońcu, powietrzu, swobodzie i współżyciu z przyrodą zyskuje sobie wzorem zagranicy i u nas coraz większą wziętość w najszerszych sferach inteligencji. Nasze letniska campingowe, ułatwiające wszystkim spędzenie tego rodzaju wywczasów wakacyjnych, rozpoczęły już swój trzeci sezon. Zapełniają się szybko małe domki campingowe, pawilony restauracyj ne, place sportowe i przystanie. Z początkiem czerwca otwarto letniska w Jadwisinie nad Narwią i Łanczynie nad Prutem, w drugiej połowie czerwca dalsze letniska w Popowie nad Bugiem, Przyszowej w Gorcach, Landwarowie nad Jeziorami Trockiemi, Czorsztynie w Pieninach oraz **Żegiestowie-Zdroju nad Popradem.**

Całkowity koszt pobytu wynosi zaledwie 36 zł. od osoby tygodniowo. Letniska dostępne są dla wszystkich **bez różnicy płci i wieku.** Bliższych informacyj udziela „Towarzystwo Letnisk Campingowych w Polsce". Warszawa, Mazowiecka 10.

U... - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Róża siedziała przygnębiona w mieszkaniu. Z powodu nakazu policyjnego stawienia się na każde wezwanie do urzędu śledczego, nie mogła opuścić Warszawy. Na ulicę obawiała się pokazać, zauważyła już bowiem wracając do domu, że podejrzane jakieś typy „andrusów" zdawały się śledzić ją, a kilka razy spotkała się z ponurym, groźnym wzrokiem nieznanych szpiegów.

Wieść, że „Nachalnik" „leży", lotem błyskawicy rozniosła się w warszawskim świecie przestępczym i od początku zaczęto powtarzać sobie, że kochanka jego miała być sprawczynią „zasypania".

Gdy tak siedziała pogrążona w niewesołych myślach, zapukano do drzwi i wszedł agent policyjny, wzywając ja do urzędu śledczego.

Kiedy stanęła przed komisarzem, prowadzącym śledztwo w sprawie Dawida, tenże odezwał się do niej:

— Wie pani, doniesienia pani okazały się fałszywemi. Sprawdziłem, że Dawid Bresler w tysiąc dziewięćset dziewiętnastym roku odbywał właśnie karę czteroletniego więzienia, w więzieniu mokotowskiem; co więcej, że w tym czasie nie było w Wilnie podobnego napadu i zabójstwa. Jestem zmuszony go zwolnić, bo nawet okazało się, że nazwisko, które podaje, jest jego własne. Nie mam więc powodu do zatrzymania go.

Usłyszawszy to Róża zbladła gwałtownie, oparła się o ścianę, złożyła błagalnie ręce i ze łzami w oczach zaczęła mówić:

— Ach, panie komisarzu on mnie zabije, gdy go pan zwolni. Rozumiem teraz... on to mi naumyślnie opowiedział, kiedy nastawałam, żeby mi wyznał, kim jest naprawdę, a ja, niemądra, uwierzyłam mu. Co ja teraz pocznę nieszczęśliwa?!... — biadała i szlochała, jak dziecko.

Komisarz, czuły na łzy, a jeszcze bardziej na wdzięki kobiece, znajdując ją w tym płaczu, bardziej ponętną, niż zwykle, począł ją po swojemu uspokajać, zapewniając, że nie pozwoli, żeby się jej stała jaka krzywda, że postara się zdobyć jakiś materjał, aby można go było uwięzić na dłużej.

Róża dziękowała komisarzowi, gołębim wzrokiem, dodając:

— Będę panu wdzięczna, za obronę i mogę zapewnić pana, że ten łotr ma coś na sumieniu, tylko niech go pan nie zwalnia. O, to przebiegły łotr!

Komisarz patrzał na nią pożądliwie. Zapłonął gwałtownym afektem, do tego stopnia, że chciał natychmiast odebrać od niej dowody tej wielkiej wdzięczności o jakiej zapewniała go przed chwilą. Ujął ją za rękę i pociągnął ku sobie tak blisko, że czuł na sobie ciepło bijące od jej ciała i falowanie piersi. Czuł, że traci panowanie nad sobą, kiedy nagle usłyszał kroki zbliżające się do drzwi gabinetu. W jednej chwili oprzytomniał i puścił jej rękę, a ona szepnęła wstydliwie:

— Tu nie!... Niech pan powie gdzie mam przyjść?

Ktoś zapukał do drzwi i po sakramentalnem „proszę, weszło dwóch agentów. Róża pożegnała komisarza i wyszła na ulicę. Tylko oddaliła się o dwie ulice, od urzędu policyjnego, kiedy zauważyła dwóch drabów, podążających jej śladem. Doprowadzili ją do samego domu, nie spuszczając jej z oczu. Weszła do mieszkania i nie rozbierając się zrozpaczona usiadła na kanapie z opuszczonemi apatycznie rękami. Uczuła się niewymownie nieszczęśliwa i opuszczona.

— Co robić, co robić?... Żeby mnie nie strzegli, wróciłabym do komisarjatu... Byłabym bezpieczna... Potem wyjechałabym z tego warszawskiego piekła, gdzieby mnie oczy poniosły. Ileż nacierpiałam się w tem mieście... Co to za jedni mnie śledzą? Pilnują, żebym nie uciekła...

Nadeszła gospodyni.

— Jesteś już? To dobrze, bo jest dla ciebie list, bardzo pilny. Oto on — podała Róży list.

Drżąc na całem ciele, rozerwała kopertę i rozwinęła arkusz papieru. Pierwszym znakiem, który wpadł jej w oczy i przeraził, była trupia głowa i skrzyżowane piszczele, umieszczona na samym wstępie listu. Z zamarłem sercem przebiegła oczami po wierszach tajemniczego listu. Oto co zawierał:

„Rozkazujemy Pani, jako kochance naszego kolegi Dawida Breslera, za wydanie go w ręce policji, przestać istnieć w ciągu dwudziestuczterech godzin. Sadzimy, że jako osoba inteligentna oszczędzi nam Pani kłopotu i sama wymierzy sobie sprawiedliwość. Śmierć nieunikniona, ma się stać Pani udziałem dobrowolnie lub za naszą pomocą. Żadna siła, nie jest w stanie uwolnić Pani od naszej zemsty i kary. Jesteś dobrze strzeżona i nie zdołasz ujść swemu przeznaczeniu, którem jest śmierć. Czekamy i winszujemy szczęśliwej podróży".

(Dalszy ciąg jutro).

„Życie jest zakrótkie"

Rozmowa z markizem Marconim

— Czy jest nadzieja, że uda się przedłużyć życie ludzkie? — tak brzmiało pytanie, które niedawno zadał wielkiemu uczonemu jeden z dziennikarzy angielskich. Marconi zamyślił się głęboko i z pewną rezygnacją w głosie odpowiedział:

— Niestety, żyjemy zakrótko! Wierzę coprawda, że dzięki postępom hygjeny i biochemji, uda się ludziom przedłużyć życie ponad siedemdziesiątkę. Ale — tutaj twarz twórcy radjofonji oblekła się zadumą — ja tego już nie dożyję... A tyle jeszcze miałbym do zrobienia!

— Czy sądzi pan, panie markizie, że śmierć jest końcem wszystkiego?

— Zdaje mi się, że tak nie jest. Nie mogę pogodzić się z myślą, że ze śmiercią wszystko się kończy. Ani moja wiara, ani, zresztą, odwieczne przemiany w naturze nie są zgodne z poglądem o zupełnem wygaśnięciu wszelkich objawów życia po śmierci.

— Czy wierzy pan w postęp?

— Nietylko wierzę, ale jestem tego pewien, staram się to przeważ nie dzięki radju...

Tu twarz markiza ożywiła się, w jego stalowych oczach coś zabłysło. Usiadł wygodnie w fotelu i jakby sam dla siebie snuł dalej swe piękne myśli:

— Pan sobie nawet nie wyobraża, ile ludzkość zyskała dzięki radju i jakie nieskończone możliwości kryją się jeszcze w tym wynalazku. Mam nadzieję, że już niebawem będę w stanie z tego oto fotela w Londynie rozmawiać z Australją równie swobodnie, jak pan w tej chwili ze mną rozmawia. Wogóle pojęcie samotności przestanie istnieć. Już dzisiaj możemy dzięki falom radjowym wysyłać bez straty czasu ekspedycje ratunkowe do najdalszych zakątków świata. Niema dnia, żeby na morzu nie rozległ się rozpaczliwy sygnał ratunkowy S. O. S., a przecież zaledwie 25 lat minęło od chwili, w której po raz pierwszy wysłałem w świat sygnał radiowy. Radjo staje się z każdym dniem więcej doskonałe więcej dostępne dla ogółu — niedługo też będziemy w stanie porozumiewać się z każdym człowiekiem bez względu nato gdzie znajduje się on w danej chwili. Jednocześnie płyta gramofonowa, lub film dźwiękowy zachowają nasz głos dla przyszłych pokoleń.

— Postęp techniki idzie naprzód, jakgdyby wdział siedmiomilowe buty. Rozbicie atomów i przenoszenie energji elektrycznej przy pomocy radja dokonają przewrotu w naszem życiu. Oczywiście, że doniosła chwila nie nastąpi, ani jutro, ani pojutrze, ale wynalazek ten zostanie pewnego dnia dokonany nagle i nieoczekiwanie. Niewidzialne siły będą poruszały takie olbrzymy morskie jak „Lewiatan" lub „Majestic", zwyczajny ołówek, jak n. p. ten, który trzymam w ręku, będzie zdolny poruszać olbrzymie bryły.

— Nigdy — mówił dalej Marconi — nie należałem do ludzi, zajmujących się przepowiadaniem przyszłości, gdy przed laty zapowiedziałem, że uda mi się przesłać sygnał drogą bezdrutową poprzez Ocean, uważano mnie za warjata lub marzyciela. A jednak 28 lat temu moja przepowiednia spełniła się. W roku 1914 powiedziałem, że problem radjofonji jest praktycznie rozwiązalny. Dzisiaj wszyscy już zbieramy owoce tego wynalazku.

Ostatnie pytanie:

— Czy markiz wierzy, że obecne pokolenie nie posiada warunków sprzyjających do wydarzeń na świat geniuszów?

— Genjusz — odparł Marconi — toruje sobie zawsze drogę do zwycięstwa niezależnie od wszelkich warunków. Przyjdzie on nagle i niespodziewanie i jak kometa prze mijająco rozświetli niebiosa nauki.

RADJO

RADJO KATOWICE. Czwartek, 29 czerwca

„ŚWIĘTO MORZA" W GDYNI

9.00: Transmisja mszy polowej z moło Wilsona w Gdyni oraz przemówienia przedstawicieli rządu. 11.05: Muzyka (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03: Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 12.15: Transmisja defilady z Gdyni. 12.40: Komunikat meteorolog. 12.45: Poranek muzyczny z Warszawy 14.00: Muzyka (płyty). 15.05: Transmisja z Gdyni ćwiczeń przy udziale marynarki wojennej. 15.30: Muzyka ludowa z Warszawy. 15.55: Komunikaty harcerskie. 16.00: Słuchowisko dla dzieci z okazji Święta Morza p. t.: „Legenda o bursztynowej koronie". 16.30: Recital śpiewaczy Wiktorji Skwarczewskiej. 17.00: Przemówienie gen. Orlicz-Dreszera, prezesa komitetu wykonawczego „Święta Morza". 17.15: Muzyka z Warszawy. 18.00 Muzyka (płyty). 18.35 Prof. dr. Władysław Dzięgiel: „Polskie morze". 18.50: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko zradjofonizowane z fragmentu „Wiatru od morza", Żeromskiego. 19.40: Zofja Kossak-Szczucka: „Czary morza". 20.00: Koncert z Warszawy i Lwowa, w przerwie: 21.05: Komunikaty sportowe. 22.00: Koncert w wykonaniu orkiestry marynarki wojennej w Gdyni. 22.25: Wiadomości sportowe 22.40. Wiadomości meteorolog. 22.45—23.15: Transmisja koncertu orkiestry marynarki wojennej z Gdyni.

Poradnik podatkowy

Umarzanie zaległości podatkowych

Ministerstwo Skarbu, doszedłszy do przekonania, że narosłe w ciągu lat ubiegłych i pochodzące częściowo z powodu nadmiernych wymiarów, zaległości podatkowe, nie wpłyną bodaj nigdy do kas skarbowych, dało podległym władzom skarbowym rozporządzenie z dnia 23. III. 1933 r.

umarzania tych zaległości.

To od dawna — zwłaszcza przez sfery drobnych płatników — oczekiwane rozporządzenie, niestety nie spełniło w zupełności swego celu, bowiem nie dotarło do wiadomości najbardziej potrzebujących tych uwag płatników.

W wspomnianym wyżej okólniku Ministerstwo zarządziło, iż *umarzanie zaległości zasadniczo może nastąpić na skutek należycie umotywowanego wniosku płatnika.*

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 30 czerwca 1933 r. Ponieważ, jak wyżej wspomniano, treść okólnika nie dotarła do szerszych mas, zwróciły się Izby Handlowo-Przemysłowe, Rolnicze i Rzemieślnicze do Ministerstwa Skarbu z propozycją

o przedłużenie terminu.

Podając powyższe do wiadomości naszych Szan. Czytelników, zalecamy wnosić podania o umorzenie zaległości podatkowych do władz skarbowych, które niewątpliwie, w zrozumieniu trudnego położenia gospodarczego, w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, przychylą się do prośby płatników, tembardziej, iż należy przypuszczać, że Ministerstwo Skarbu przedłuży czas trwania okólnika.

Ważnemi przyczynami uzasadniającemi tego rodzaju podania, są między innemi: 1) zwinięcie przedsiębiorstwa lub warsztatu pracy, 2) śmierć płatnika lub emigracja na stałe, 3) bezskuteczna egzekucja, 4) jeżeli przymusowe ściągnięcie podatku zagraża egzystencji płatnika, i inne.

W następnych artykułach podamy dosłowną treść okólnika, ażeby nasi Czytelnicy mogli się zaznajomić z warunkami, jakie pozwalają liczyć się z uwzględnieniem próśb.

Referent podatkowo - buchalteryjny naszego pisma p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego, zam. w Katowicach, Plac Wolności 9, III ptr., za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego za b. miesiąc udziela informacyj i porad bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

—oOo—

Repertuar

Teatru Polskiego

Czwartek 29.6 Akademja „Święta Morza", godz. 20. Piątek, 30.6 „Tosca", występ art. opery warsz., godz. 20. Sobota, 1.7 „Żydówka", występ art. opery warsz., godz. 16. Sobota, 1.7 „Poławiacze pereł", występ art. opery warsz., godz. 20. Niedziela, 2.7 „Faust", występ art. opery warsz., godz. 16. Niedziela, 2.7 „Carmen", występ art. opery war., godz. 20.

PRZEDŁUŻENIE GOŚCINNYCH WYSTĘPÓW OPERY WARSZAWSK.

Niebywałe wprost powodzenie jakiem cieszyły się gościnne występy opery warszawskiej pod art. kierownictwem Romana Wragi, skłoniły dyrekcję Teatru do przedłużenia tej gościny jeszcze na kilka dni. W czasie tym będą powtórzone wystawiane uprzednio opery i aby uprzystępnić wszystkim dostęp na te uczty artystyczne, jakie nam daje opera warszawska, będą wprowadzone zniżki na wszystkie przedstawienia. Pozatem znajdą się na repertuarze niewystawione dotychczas „Tosca", „Pajace" i „Cavaleria". Powtórzone będą: „Faust", „Żydówka", „Poławiacze Pereł", „Borys Godunow", „Straszny Dwór". Udział najwybitniejszych sił gwarantuje dotychczasowy wysoki poziom artystyczny widowisk.

„TOSCA" Z WANDĄ WERMIŃSKĄ

Jutro, w piątek 30 b. m. o godz. 20 pierwsza z cyklu pożegnalnych występów opery warszawskiej opera Pucciniego „Tosca", rewelacyjne przedstawienie z gościnnym występem Wandy Wermińskiej. Występ tej doskonałej śpiewaczki daje gwarancję pierwszorzędnego przedstawienia a jeżeli do tego dodamy, że rolę Cavardosy'ego śpiewa ulubiniec publiczności katowickiej p. Gołębiowski, zaś rolę krwiożerczego Scarpia p. Wraga — to przedstawienie będzie naprawdę stało na bardzo wysokim poziomie.

Odpowiedzi Redakcji

P. Gotfryd Gansiniec, Koszęcin. Rodzajów i marek motocykli jest taka mnogość, że by je wszystkie wymienić trzebaby wejść w kontakt z kilkoma krajami Europy i Ameryki. Cennika motocyklów należy żądać w ogłaszających się przedstawicielstwach. Radzimy zwrócić się do Państw. Zakł. Inżynierji w Warszawie (ul. Królewska 35), które wyrabiała motocykle polskiej konstrukcji.

Zw. Zaw. Metalowców ZZZ., Król. Huta. Prośbę Panów musimy załatwić odmownie. Cena pisma jest tak niska, że może je sobie zaabonować każdy, najmniejszy nawet związek, tembardziej związek zawodowy utrzymujący się ze składek członków i subwencji.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.